1625
1610

Nr inwent. 1610.
MUZEUM W PRZEMYŚLU
1625 D
II-6-26.65

Kancelarje i księgi sądowe bełzkie za czasów polskich.

Napisał
Prof. Dr. Przemysław Dąbkowski.

Księgi grodzkie.

Przez całą pierwszą połowę w. XVI nie znajdujemy żadnej wzmianki o kancelarji grodzkiej bełzkiej, ani też o jakichkolwiek osobnych urzędnikach tejże kancelarji. Kancelarję tworzył sam pisarz grodzki i on sam wykonywał wszelkie czynności kancelaryjne, między innemi i nadzór nad księgami.

Wobec braku osobnych urzędników, jest rzeczą wielce prawdopodobną, iż stróż, który pilnował całego zamku bełzkiego, miał polecone również czuwać nad kancelarją i archiwum grodzkiem. Wzmiankę o takim stróżu (providus Stanislaus clavifer) znajdujemy w r. 1563 [1]). Dopiero pod sam koniec w. XVI zaczynają się pojawiać pierwsze wzmianki o urzędnikach kancelarji grodzkiej, przyczem ci urzędnicy jako funkcjonarjusze niżsi mają po części charakter sług starościńskich, w ówczesnem wyższem i obszerniejszem znaczeniu, kiedy taka służba nie uwłaczała czci szlacheckiej. Charakterystyczne bardzo jest pod tym względem wyrażenie zapiski sądowej z r. 1591. Szlachetny Andrzej Mieskowski, sługa ówczesnego pisarza grodzkiego bełzkiego, Stanisława Koryckiego, pracujący w kancelarji grodzkiej (servitor generosi notarii in officina cancellariae operam navans) żali się wówczas, iż został pobity i poraniony przez Macieja Iwanickiego, podpiska i kolegę swego w tejże kancelarji (vicenotarius eiusdem officinae et collega ipsius in cancellaria Bełzensi) [2]).

Podpisek Iwanicki był duchem niespokojnym, który lubił sam względnie z współkolegami napadać i wyprawiać awantury, ile się tylko dało. Tak np. dnia 15 marca 1593 napadł on w nocy na Pawła, sługę Macieja Łazniowskiego, dziedzica dóbr Steniatyn, kiedy tenże udawał się z miasta Włodzimierza do Sokala [3]). Niedługo po-

[1]) Castr. Bełz. T. 169 str. 367.
[2]) Castr. Bełz. T. 187 str. 340.
[3]) Castr. Bełz. T. 189 str. 97.

tem, dnia 18 czerwca napadł on znowu razem ze swoim kolegą kancelaryjnym, podpiskiem Janem Luskowskim (Łuszkowskim) o godzinie 2-giej w nocy na strażników miejskich, pełniących straż miejską na rynku bełzkim, pobił ich, poranił, przy tej sposobności pobito również i poraniono krawca i mieszczanina bełzkiego Prokopa Spyrkę[1]).

Podpisek Luskowski, którego na urzędzie znajdujemy jeszcze w r. 1598[2]), odznaczał się również niespokojnym temperamentem. Wytoczone były przed sąd grodzki bełzki jego bójki, w jakich brał udział, z których jednakże wychodził częściej poszkodowany, n. p. 5 czerwca 1592 w domu mieszczanina bełzkiego Mirka[3]), 3 grudnia 1596 między nim a Piotrem Zaborowskim, sługą kanonika lwowskiego Jana Tomasza Boratyńskiego[4]).

Księgi grodzkie bełzkie chowane były na grodzie bełzkim. Ustawa sejmowa z r. 1638, o której obszerniej będzie mowa w rozdziale o aktach ziemskich, odnosiła się również do ksiąg grodzkich bełzkich.

W r. 1610 podpiskiem (regentem) grodzkim bełzkim był Samuel Barzykowski[5]), w r. 1627 Hieronim Smiotanka[6]), w r. 1638—1640 spotykamy na tem stanowisku Kaspra Zaniskiego, w 1638 r. został on w sporze zraniony przez pisarza grodzkiego grabowieckiego, Jana Karlińskiego, który według dobrowolnej ugody z poszkodowanym podjął siedzenie w wieży. Zastępcą Zaniskiego w tymże roku był palestrant Wojciech Moszkulski[7]). W r. 1641 został Zaniski na miejsce Żulińskiego pisarzem grodzkim bełzkim[8]), następcą zaś Zaniskiego został Wojciech Moszkulski, który pozostał na tym urzędzie do r. 1644[9]). Podobnie jak jego poprzednik Zaniski, został i Moszkulski napadnięty d. 17 listopada 1642 r., kiedy wieczorem powracał po targu do kancelarji grodzkiej, przez ówczesnego pisarza miejskiego bełzkiego Jana Galla Ohriciusza, który zabrał mu jego rzeczy i suknie i bardzo dotkliwie na całem ciele go poranił[10]).

Moszkulski prowadził powierzone swej opiece akta dość niedbale, a nawet dopuszczał się w nich pewnych karygodnych przekręceń, które naraziły na szwank dobre imię ówczesnego pisarza grodzkiego Kaspra Zaniskiego, skłaniając go do wniesienia pozwów przeciw Moszkulskiemu. W pozwach tych zarzucił Zaniski regentowi, iż wiele dokumentów zawartych bądź to w protokołach, bądź to w produktach, nie zaciągnął do indukty, seksternów indukty, jakie sam zaczął pisać, nie dokończył, w pewnym procesie prywatnym

---

[1]) Castr. Bełz. T. 188 str. 234, 235$^1/_8$—235$^1/_9$.
[2]) Castr. Bełz. T. 192 str. 631—632.
[3]) Castr. Bełz. T. 188 str. 224—225.
[4]) Castr. Bełz. T. 190 str. 1314, 1317—1318.
[5]) Castr. Bełz. T. 198 str. 312.
[6]) Castr. Bełz. T. 212 str. 647.
[7]) Castr. Bełz. T. 223 str. 56, T. 224 str. 92.
[8]) Castr. Bełz. T. 226 str. 619, T. 227 str. 203.
[9]) Castr. Bełz. T. 229 str. 783, Castr. Busc. T. 21 str. 792.
[10]) Castr. Bełz. T. 228 str. 1163—1165.

wpisał umyślnie błędnie treść wyroku, w końcu opuścił potajemnie kancelarję, pozostawiwszy akta nieuporządkowane.

Z kolei objął regenturę Teofil Juncza Bukar, z rodziny litewskiej, która odznaczyła się kilku znakomitymi wojownikami. Mianowany regentem przez ówczesnego pisarza grodzkiego Samuela Kurdwanowskiego, złożył przysięgę na ten urząd d. 13 czerwca 1644 [1]). W r. 1645 został on napadnięty i poraniony niebezpiecznie przez niejakiego Stanisława Olszyca, w czasie gdy znajdował się w swem mieszkaniu, w domu Olbrachta Stanisława Jabłońskiego, u którego palestra grodzka od dawna miewała swe kwatery [2]). Podobnie, jak trzej bezpośredni poprzednicy, pozostał Bukar, który potem (w r. 1653) został podstarościm tyszowieckim [3]) i komornikiem granicznym bełzkim [4]), na swym urzędzie zaledwie dwa lata (1644 i 1645). Sprawował Bukar swą regenturę za pisarstwa po części Samuela Kurdwanowskiego, a potem Kaspra Zaniskiego. Urząd swój porzucił on samowolnie, nie złożywszy rachunków pisarzowi, akta pozostawił częścią podarte, częścią niewpisane, wiele zaś pozatracanych. Nie oddał też on tych aktów swemu następcy. Z tego powodu został on dwukrotnie pozwany przed trybunał koronny lubelski przez pisarza grodzkiego Zaniskiego, co prawda dopiero w kilka lat po ustąpieniu z regentury, a mianowicie pozwami z d. 20 marca 1651 i 13 kwietnia 1652 r. W pierwszym procesie trybunalskim zapadł wyrok, skazujący Bukara w zaoczności [5]). W czasie swej krótkotrwającej regentury, dopuszczał się Bukar również przekroczeń taryfy kancelaryjnej, pobierając zapłaty wyższe ponad przepisaną normę. Taki zarzut spotkał go n. p. od niejakiego Andrzeja Świdnickiego [6]).

Bukar ustąpił miejsca Piotrowi Maksymiljanowi Dobrzyckiemu, równocześnie regentowi i burgrabiemu bełzkiemu. I jego rządy kancelarją były krótkie, 3 marca 1648 jest on nazwany już byłym regentem [7]). Wedle zażalenia, wniesionego d. 3. marca 1648 do aktów przez pisarza Zaniskiego, Dobrzycki prowadził księgi sądowe bardzo niedbale, troszczył się jedynie o swoją własną korzyść. Pieniądze otrzymane na koszty spisywania ksiąg, zatrzymywał dla siebie, zapisów nie przenosił z protokołu do indukty, nie wpisywał też do indukty wyroków, ustępując z urzędu nie złożył rachunków pisarzowi, wreszcie porzucił kancelarję samowolnie, bez wiedzy pisarza, pozostawiając akta w zupełnym nieporządku [8]). Na podstawie tej protestacji wniósł Zaniski pozew przeciw Dobrzyckiemu z daty 23 marca 1648 przed trybunał lubelski, na rozprawie jednak Do-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 230 str. 627—628.
[2]) Castr. Bełz. T. 232 str. 1060.
[3]) Castr. Bełz. T. 242 str. 748.
[4]) Castr. Bełz. T. 256 str. 456, Terr. Bełz. T. 37 str. 1154.
[5]) Castr. Bełz. T. 239 str. 531—532, T. 240 str. 679—680.
[6]) Terr. Bełz. T. T. 67 str. 330.
[7]) Castr. Bełz. T. 235 str. 27, Terr. Bełz. T. 107 str. 185.
[8]) Castr. Bełz. T. 235 str. 188—189.

brzycki nie stanął, wobec tego został on wyrokiem z d. 16. lipca 1650 skazany na infamję i banicję [1]).

Za czasów Dobrzyckiego był urzędnikiem kancelarji grodzkiej znany nam już z napadu na regenta Bukara, Stanisław Olszyc, który dopuścił się ponadto innego jeszcze karygodnego czynu. W pewnej sprawie prywatnej bowiem sporządził ekstrakt urzędowy, niezgodny z treścią zapisu w protokole, a regent tenże ekstrakt wydał i zaopatrzył swoją korektą. Za to pociągnął pisarz grodzki Zaniski obydwóch do odpowiedzialności, pozywając ich pozwem z d. 24. marca 1648 przed trybunał. Na rozprawie przed trybunałem obydwaj pozwani nie jawili się, wobec tego zapadł d. 16 lipca 1650 wyrok, skazujący ich na infamję i banicję [2]).

W r. 1651 nie wziął Dobrzycki udziału w ówczesnej wyprawie wojennej, o czem doniósł królowi pisarz Zaniski i otrzymał za to wedle przepisu prawa skonfiskowane dobra Dobrzyckiego. Dobrzycki pozwany został w tej sprawie pozwem z d. 10 maja 1652 przed sąd sejmowy [3]).

Następcą Dobrzyckiego w latach 1648—1649 był Jan Michał Izdebski. Sprawował on swe funkcje w czasach może najbardziej niespokojnych i burzliwych. Personal kancelaryjny oprócz niego składał się jeszcze tylko z dwóch pisarzów, i ci jednak wkrótce porzucili kancelarję, zarówno z powodu niebezpiecznych czasów, jak i z powodu braku wszelkiego zarobku i środków utrzymania. Wskutek tego regent nie mógł sam podołać spisywaniu ksiąg sądowych [4]).

Jednakże Izdebski, jakkolwiek narzekał na brak sił pomocniczych, nie odznaczał się sam wielką pracowitością i starannością około powierzonych jego opiece aktów. Dowodem niezbyt wielkiego porządku w kancelarji za jego czasów był między innymi drobny sam w sobie fakt, iż n. p. d. 25 lutego 1649 nieznany z imienia i nazwiska sługa Stefana Komorowskiego przyszedł do archiwum i w miejsce ekstraktu z aktów właściwego, już przygotowanego, zabrał ze sobą inny, błędny, nieopatrzony jeszcze lektą ani pieczęcią, który miał być przez pisarza zniszczony, którego to ekstraktu nie chciał mimo upomnień zwrócić [5]). Także pisarz grodzki Zaniski, dwukrotnie, 28 lipca 1649 i 26 marca 1650, wniósł przeciw Izdebskiemu z powodu niedbałego prowadzenia ksiąg protestację [6]). Zarzucił on mu, iż w ciągu dwu lat swego urzędowania (1648—1649) nie poprawiał zarówno transakcyj, jakie przyjmował od stron, ani też wyroków (kontumacyjnych i kontrawencyjnych), nie wpisywał do indukty, ksiąg nie dawał do oprawy, nie zaopatrywał wyciskami, jakkolwiek wydatki za oprawę przedstawiał pisarzowi, dochody kancelaryjne za rok 1648 i niektóre za rok 1649 zatrzymał przy sobie,

---

[1]) Castr. Bełz. T. 238 str. 922—924.
[2]) Castr. Bełz. T. 235 str. 337—339, T. 238 str. 919—922.
[3]) Castr. Bełz. T. 240 str. 676—678.
[4]) Castr. Bełz. T. 236 str. 865.
[5]) Castr. Bełz. T. 236 str. 150, 183—184.
[6]) Castr. Bełz. T. 236 str. 915—916, T. 237 str. 302.

nie oddając ich wcale pisarzowi, przy ustąpieniu z urzędu nie zwrócił pisarzowi ani produktów, ani seksternów przepisanych na czysto i w ogóle akta pozostawił w wielkim nieporządku. Akta inskrypcyj i relacyj z r. 1649 musiał Zaniski oprawić sam z własnych szczupłych funduszów. Na podstawie tej protestacji wyniósł Zaniski przeciw Izdebskiemu pozew przed trybunał d. 20 marca 1651, doręczony pozwanemu 3 kwietnia t. r.[1]), a kiedy Izdebski przed sądem nie stanął i zapadł nań wyrok zaoczny, pozew powtórny d. 13 kwietnia 1652 r.[2]). Te okoliczności skłoniły zapewne Zaniskiego do usunięcia Izdebskiego z regentury. W drugiej protestacji Zaniskiego z d. 26 marca 1650 jest Izdebski nazwany już byłym podpiskiem, nie zaszkodziło mu to jednak w dalszej karjerze urzędowej, w kilka lat później, w r. 1652, został on komornikiem ziemskim bełzkim[3]).

Przeciwko zarzutom Zaniskiego bronił się Izdebski w swojej reprotestacji z dnia 28 lipca 1649. Wykazywał on, iż uczyniony mu zarzut, jakoby sprzeniewierzał pieniądze kancelaryjne, jest niesłuszny. Dochody z pieczęci zabierał wyłącznie sam pisarz, pieczęć bowiem miał on zawsze ze sobą i przechowywał ją w swym domu, we wsi Ostrowie, odległej o milę od miasta Bełza. Dochody z suscepty zabierał również pisarz, częścią sam, kiedy sam w kancelarji urzędował, o ile je zaś pobierał regent, to pobrane w ten sposób pieniądze oddawał on pisarzowi, albo też pokrywał zań pewne wydatki w mieście, na co regent oświadczył gotowość przedstawienia kwitów. Ze swojej znowu strony przytaczał regent przeciw pisarzowi szereg zarzutów. I tak twierdził, iż pisarz wszelkie dochody z kancelarji obracał na swe własne potrzeby, nie chciał zaś wcale ponosić kosztów spisywania ani oprawy aktów, że regent sam własnym kosztem i w miarę możności, spisał znaczną część aktów, że pisarz akta już spisane z powodów, które regent miał wyjaśnić przed sądem, tak zniszczył, iż należałoby je spisać ponownie, jakkolwiek regent wątpi, czy dałoby się to przeprowadzić[4]).

Następca Izdebskiego, Maciej Stanisław Jasiński (Jasieński), (wedle innych przekazów źródłowych porządek imion był odwrotny Stanisław Maciej) sprawował swój urząd dwoma nawrotami, po raz pierwszy przez czas bardzo krótki, bo tylko mało co więcej nad pół roku (marzec-październik 1650). I on został usunięty przez pisarza Zaniskiego, wedle własnej regenta protestacji z d. 3 października 1650 niesłusznie, gdyż spełniał swe obowiązki pilnie, starał się o utrzymanie dobrej sławy swego urzędu, wpisał z czasów swego urzędowania pochodzące dekrety do indukty, z powodu usunięcia z posady nie mógł już tylko wpisać inskrypcyj i relacyj. Zarzucił

---

[1]) Castr. Bełz. T. 239 str. 533—534.
[2]) Castr. Bełz. T. 240 str. 678—679.
[3]) Castr. Bełz. T. 241 str. 33.
[4]) Castr. Bełz. T. 236 str. 919—921.

też Jasiński pisarzowi, iż nie dawał urzędnikom kancelaryjnym utrzymania [1]).

W r. 1650 wszczął się spór między Jasińskim a byłym regentem Izdebskim. Jasiński zarzucił mianowicie swemu poprzednikowi, iż niesłusznie go oczernił i kilkakrotnie wyzywał go na pojedynek [2]). Odwrotnie znowu Izdebski zarzucił Jasińskiemu w osobnej protestacji z d. 31 sierpnia 1650, iż tenże Jasiński samowolnie i bezprawnie zmienił tekst dwóch zapisów, jakie Izdebski zawarł z niejakim Stanisławem Brylińskim. Jakkolwiek zapisy te były wpisane do protokołu i podpisane przez obie strony, to jednak podpisek, wbrew obowiązkowi swego urzędu, niektóre słowa skreślił, inne dodał [3]). Na podstawie tej protestacji został wyniesiony przez Izdebskiego pozew przeciw Brylińskiemu przed trybunał [4]).

Po usunięciu Jasińskiego objął czynności regenta grodzkiego na krótki bardzo czas Piotr Podorecki Dusza (1651), a po nim jeszcze tego samego roku Krzysztof Kanimier (Kaniemier). Złożył on przysięgę na swój urząd d. 9 września 1651 przed ówczesnym starostą bełzkim, kasztelanem sanockim Aleksandrem Stanisławem z Bełzca Bełzeckim. Zaraz po objęciu urzędu przeprowadził rewizję archiwum grodzkiego, które znalazł w stanie wielkiego nieporządku. Wiele aktów było niewpisanych, wiele kopij brakowało. Kanimier wniósł z tego powodu protestację d. 18 września 1651 r. [5]). I on nie zdołał zadowolnić wymagającego pisarza grodzkiego Zaniskiego, w czerwcu 1652 jest on już nazwany anteactus regens. Zaniski zarzucał mu niedbalstwo w prowadzeniu ksiąg sądowych. Nie zaciągał on tranzakcyj do ksiąg, nie dawał ich do oprawy, co więcej sprzeniewierzał dochody z kancelarji, należne pisarzowi (około 500 zł. pol.), nie złożył mu z dochodów kancelaryjnych za czas swego urzędowania rachunków. Zamiast spisywać księgi, włóczył on się, wedle słów protestacji Zaniskiego z d. 17 czerwca 1652, po gospodach bełzkich. W dwa miesiące po pierwszej, wniósł Zaniski powtórną protestację d. 13. sierpnia 1652. Mimo upomnień Kanimier nie zmienił swego postępowania. Pisarz grodzki nie chcąc dopuścić do tego, aby akta pozostawały niespisane, opłacał sam z własnych funduszów pisarza, i własnym kosztem księgi prowadził. Na ten cel wydał do chwili swej drugiej protestacyi około 300 zł. pol. [6]). W sprawie tej został Kanimier pozwany, pozwem z d. 10 czerwca 1653 przed trybunał koronny. W pozwie wyliczono zarzuty zgodnie z dwiema powyższemi protestacjami [7]).

Za regentury Kanimiera sejmik województwa bełzkiego odbyty 9 maja 1651 r., uchwalił zapewnić większe bezpieczeństwo

---

[1]) Castr. Bełz. T. 238 str. 853.
[2]) Castr. Bełz. T. 238 str. 485, 694.
[3]) Castr. Bełz. T. 238 str. 683 684.
[4]) Castr. Bełz. T. 238 str. 762—764.
[5]) Castr. Bełz. T. 239 str. 818.
[6]) Castr. Bełz. T. 240 str. 589—590, 755—756.
[7]) Castr. Bełz. T. 241 str. 664—666.

aktom ziemskim i grodzkim bełzkim, a także aktom powiatów należących do tegoż województwa bełzkiego przez przeniesienie ich do warownego depozytu i wyznaczył w tym celu deputatów, mianowicie wojskiego buskiego i Wacława Kaszowskiego, tudzież urząd ziemski i komorników ziemskich bełzkich [1]).

Po usunięciu Kanimiera wrócił Jasiński znowu na swe poprzednie stanowisko. Znajdujemy go na urzędzie regenta w latach 1653—1654. W r. 1653 został on napadnięty i poraniony przez Stefana Piaseczyńskiego i braci Jana i Wojciecha Russianów [2]). W roku następnym wdał się Jasiński w spór z ówczesnym burgrabią grodzkim bełzkim, Janem Włostowskim. Jasiński zarzucał mu, iż oczerniał go niesłusznie, napisał nań nawet paszkwil, pozwał go też pozwem z d. 20 sierpnia 1654 przed trybunał lubelski. Jednakże na rozprawie nie stanął Jasiński mimo czterykrotnego wywołania, wobec tego trybunał wyrokiem z d. 5 września uwolnił Włostowskiego od zarzutu [3]).

I w tym drugim okresie swej regentury nie zdołał Jasiński pozyskać uznania pisarza Zaniskiego. I teraz, podobnie jak w r. 1650 zarzucał Zaniski Jasińskiemu, iż aktów nie spisuje, iż zatrzymał sobie bezprawnie dochody kancelaryjne, wreszcie, iż aktów nie oddał pisarzowi [4]).

Po ustąpieniu Jasińskiego zmieniali się znowu często regenci. W ich szeregu możemy wymienić Adama Radomskiego, potem Aleksandra Brylińskiego, którzy przez czas bardzo krótki wykonywali swe funkcje. Bryliński, który potem został regentem ziemskim bełzkim, sprawował swój urząd regenta grodzkiego niedbale. Późniejszy regent Domański, w protestacji swej wniesionej przeciw niemu 16 marca 1661 r. zarzucił mu, iż wiele ksiąg było nieoprawnych, wiele aktów nie wpisanych, inne zabrał regent do swego prywatnego mieszkania, względnie nawet powypożyczał je i mimo kilkakrotnych upomnień Domańskiego nie zwrócił ich, żona zaś Brylińskiego obrzuciła Domańskiego, domagającego się zwrotu tych aktów, obelgami [5]).

W r. 1659 na stanowisku pisarza grodzkiego bełzkiego znajdujemy byłego regenta grodzkiego Jana Izdebskiego. Pojmował on bardzo sumiennie swój obowiązek i prawo nadzoru nad kancelarją grodzką. Pod koniec roku 1658 i z początkiem roku następnego przeprowadził wraz z dwoma komornikami ziemskimi bełzkimi, Jakóbem Grochowskim i Stanisławem Ołtarzewskim, w obecności woźnego w ciągu dwóch tygodni dokładną rewizję aktów grodzkich. Rewizja ta stwierdziła bardzo liczne braki i znaczny nieporządek archiwum. Protokoły inskrypcyj i relacyj, jedne pozostały niewciągnięte do indukty, inne były podarte, jeszcze inne zatraciły się zu-

[1]) Castr. Bełz. T. 239 str. 478.
[2]) Castr. Bełz. T. 242 str. 1335, T. 243 str. 563.
[3]) Castr. Bełz. T. 243 str. 1215—1217.
[4]) Castr. Bełz. T. 372 str. 544.
[5]) Castr. Bełz. T. 250 str. 303—305.

pełnie, inne nakoniec były tak rozsypane, iż pomięszały się najzupełniej. W tym opłakanym stanie znajdowały się akta z czasów pisarstwa Samuela Kurdwanowskiego i Kaspra Żaniskiego. Znaczne braki i nieporządki stwierdzono również w produktach i kopiach. Zginęły również regestry poborowe poborców podatkowych Mikołaja Jabłońskiego, Gabrjela Żulińskiego i Kaspra Zaniskiego. Z powodu tego stanu archiwum wniósł Izdebski protestację d. 4 stycznia 1659[1]).

Za pisarstwa Izdebskiego był urzędnikiem kancelarji grodzkiej niejaki Kasper Zieliński, który dopuścił się jaskrawego nadużycia swego stanowiska urzędowego. Korzystając z dostępu do aktów, pod pozorem ich spisywania, skradł on poprostu, jak mu zarzuca pozew Izdebskiego z d. 24 marca 1659 r., doręczony 17 kwietnia, kilka ksiąg sądowych, mianowicie protokoły inskrypcyj i relacyj, a nadto liczne kopie i produkta. Księgi te i akta zabrał on ze sobą do swego mieszkania, znajdującego się w domu mieszczanina bełzkiego Hryćka Paszkowskiego, gdzie Zieliński mieszkał razem ze swym ojcem. W mieszkaniu swem posiekł Zieliński niektóre akta wprost szablą. Pomimo kilkakrotnych upomnień, nie chciał jednak Zieliński zwrócić zrabowanych aktów[2]). W kilka dni po doręczeniu mu pozwu, 21 kwietnia 1659, udał się do mieszkania pozwanego woźny sądowy wraz z dwoma szlachty i tam przyaresztował Zielińskiego, który to areszt ojciec aresztowanego przyjął[3]). Zieliński mimo czterokrotnego wezwania przed trybunałem nie stanął, wobec tego został skazany wyrokiem sądu z d. 3 października 1659 na infamję i jako taki wywołany został przez woźnego trybunalskiego na ratuszu lubelskim z granic państwa polskiego[4]).

Dłużej piastował funkcje regenta Adrjan Stanisław Domański, który objął swój urząd przy końcu roku (w grudniu) 1660. Pisarzem grodzkim był podówczas Jan Stanisław Miastkowski. Zaraz po złożeniu przysięgi urzędowej przeprowadził regent rewizję aktów grodzkich, pochodzących z czasów urzędowania swoich poprzedników, zwłaszcza zaś z czasów Radomskiego i Brylińskiego. Znalazł te akta w stanie bardzo opłakanym. Było w nich wiele miejsc pustych, były one nieoprawne, zszyte jedynie nićmi, inne znowu zapisane były tylko w protokole i nieprzeniesione do indukty. Miejsce, gdzie je przechowywano, nie przedstawiało dostatecznego bezpieczeństwa. Woźny i dwóch szlachty stwierdziło w sposób urzędowy prawdziwość twierdzeń zawartych w protestacji regenta[5]).

Domański sprawował urząd regenta przez lat cztery, do początku roku 1665, kiedy postąpił na urząd pisarza grodzkiego beł-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 248 str. 10—11.
[2]) Castr. Bełz. T. 248 str. 372—374.
[3]) Castr. Bełz. T. 248 str. 374.
[4]) Castr. Bełz. T. 248 str. 1045—1047.
[5]) Castr. Bełz. T. 250 str. 18—19, 303—305.

zkiego[1]). Na stanowisku pisarza grodzkiego pozostał Domański do początku r. 1671, kiedy ustąpił on miejsca Baltazarowi Pniowskiemu, poprzednio podstarościemu bełzkiemu, który stwierdził w r. 1671, 13 stycznia, iż otrzymał od Domańskiego wszelkiego rodzaju akta grodzkie bełzkie w zupełnym porządku, należycie spisane i oprawione[2]).

Jednakże już w kilka dni po tem zeznaniu przekonał się Pniowski, że porządek w kancelarji i archiwum grodzkiem za pisarstwa Domańskiego nie był tak wzorowy, jak początkowo mniemał. W siedem dni potem, d. 20 stycznia, Pniowski udał się do archiwum grodzkiego i znalazł tam akta w wielkim nieładzie. Wiele aktów było zniszczonych przez starość, inne zjedzone przez myszy, walały się one porozrzucane po wszystkich kątach[3]).

Pod koniec urzędowania Domańskiego jako pisarza grodzkiego zdarzył się fakt kradzieży jednej księgi, mianowicie protokołu inskrypcyj z r. 1666 i 1667, tudzież seksternu protokołu z r. 1667 od 10 do 19 lutego. Kradzieży tej dopuścił się jakiś nieznany sprawca podczas odbywania sądów kapturowych 11 marca 1669. Sprawca pozostał nieznany. Wniesiona przez Domańskiego 23 marca 1669 protestacja nie wymieniała sprawcy czynu, jednakże pośrednio wskazywała na byłego urzędnika kancelarji grodzkiej Andrzeja Ołtarzewskiego. Sekstern protokołu zaginiony zawierał wiele aktów, tyczących się członków tej rodziny i samego Andrzeja. Ołtarzewski prosił nadto pisarza, aby mu dozwolił wstępu do archiwum, celem przeprowadzenia w aktach kwerendy i sporządzenia potrzebnych sobie ekstraktów. Pisarz zgodził się na tę prośbę, pozwolił mu otwierać archiwum i z archiwum przynosić akta do kancelarji, jakkolwiek przez to naruszał regulamin archiwalny, zabraniający osobom obcym wstępu do archiwum. Zgodził się z tego powodu, ponieważ miał zaufanie do Ołtarzewskiego, jako byłego urzędnika, który znał dobrze akta, wiedział, gdzie się znajdują. Ołtarzewski jednak przekroczył dane mu zezwolenie, akta przeglądał w samem archiwum przez czas trzech dni, przyczem pomięszał je najzupełniej, kiedy zaś pisarz go wzywał, aby z archiwum wyszedł, wezwania tego nie usłuchał. Z powodu odbywających się właśnie podówczas sądów kapturowych sam pisarz, jako też i inni urzędnicy byli bardzo zajęci i nie mogli należycie dopilnować czynności Ołtarzewskiego[4]).

W r. 1667 znajdujemy dwóch podpisków grodzkich: Mikołaja

---

[1]) Castr. Bełz. T. 254 str. 28. Protestacja Domańskiego z d. 23. marca 1669 wyraża się, iż funkcje swe pisarskie sprawuje on już od lat 9, a zatem od r. 1660. Tymczasem źródła, któremi rozporządzamy, nazywają wyraźnie w r. 1661 Domańskiego regentem. Prawdopodobnie tedy akt z r. 1669. miał na myśli łącznie zarówno czas regentury, jak i pisarstwa Domańskiego,

[2]) Castr. Bełz. T. 261 str. 125—126, T. 262 str. 52, T. 263 str. 768 T. 264 str. 106, T. 265 str. 1414, T. 266 str. 963.

[3]) Castr. Bełz. T. 261 str. 182.

[4]) Castr. Bełz. T. 259 str. 288—293. Wyrok sądu kapturowego w tej sprawie podany jest w Castr. Bełz. T. 259 str. 846—852.

Jagiełłowicza i Wawrzyńca Sanickiego[1]), w następnych jednak latach do r. 1676 pozostał na urzędzie jedynie Jagiełłowicz.

Czasy regentury Jagiełłowicza były dla kancelarji grodzkiej nieszczęśliwe. Około północy z dnia 15 na 16 marca 1672 r. wybuchł w kancelarji grodzkiej pożar. Ofiarą jego padła cała kancelarja, przemieniona zupełnie w popiół, ponadto spłonęły rozmaite dokumenty, stanowiące własność osób prywatnych i wreszcie całe mienie ruchome samego regenta, zdobyte długoletnią pracą, który w tej kancelarji miał swe mieszkanie. Przyczyna pożaru pozostała wedle słów manifestacji regenta nieznana, karygodne podłożenie ognia czy też dopust Boży. Wedle słów tej manifestacji uległa spaleniu tylko sama kancelarja, nie zaś i archiwum[2]).

Kancelarja grodzka mieściła się podówczas w osobnym dworze, na zamku bełzkim. Dwór ten został zbudowany własnym kosztem przez podkomorzego bełzkiego, Marcina Mirz Brzezickiego, stanowił on w chwili pożaru własność córki i wnuczki tegoż podkomorzego, z których jedna wyszła za starostę jasielskiego Jana Kazimierza Brodeckiego, druga za łowczego bełzkiego Jana Chmiela. Wskutek pożaru ponieśli tedy oni obaj znaczną stratę, jednakże ze względu na wielki uszczerbek, jakiego doznał i sam regent w swem mieniu, zrzekli się oni, własnem i swych małżonek imieniem, wszelkich wobec niego pretensyj[3]).

Za czasów regentury Jagiełłowicza w skład kancelarji grodzkiej bełzkiej wchodzili między innymi urzędnicy: Jan (Paweł) Czechowski, Wojciech (Ignacy) Kazimirski, Wojciech Deszkowski, Surzyński[4]). W r. 1675 wymieniony jest jako urzędnik kancelarji grodzkiej (vicenotarius) Aleksander Łomikowski[5]).

W połowie r. 1676 został Jagiełłowicz pisarzem grodzkim bełzkim[6]). Jagiełłowicz już jako pisarz grodzki wniósł d. 25. marca 1682 protestację przeciw wiceregentowi Adrjanowi Wścisłowskiemu, którym się w czasie swojej choroby wyręczał dla załatwiania rozmaitych pism. Wścisłowski, korzystając z choroby i nieuwagi pisarza, zabrał mu ze „skrzynki umieszczonej na stole dwa wyroki sądu grodzkiego bełzkiego, jeden wydany d. 19. stycznia 1682 r. w sporze między pisarzem a poprzednim regentem Grabowskim, drugi w sporze między Grabowskim a samym Wścisłowskim[7]).

Uchwała sejmikowa z 1667 r., polecająca w razie niebezpieczeństwa przewieść akta ziemskie bełzkie do fortecy zamojskiej, odnosiła się również i do aktów grodzkich, i to zarówno bełzkich, jako też i innych z województwa bełzkiego[8]).

---

[1]) Castr. Bełz. T. 257 str. 440.
[2]) Castr. Bełz. T. 262 str. 297—298.
[3]) Castr. Bełz. T. 262 str. 1094—1096.
[4]) Castr. Bełz. T. 259 str. 850.
[5]) Castr. Bełz. T. 265, str. 415.
[6]) Castr. Bełz. T. 266 str. 1320.
[7]) Castr. Bełz. T. 275 str. 425.
[8]) Castr. Bełz. T. 257 str. 146—147.

Po ustąpieniu Jagiełłowicza z regentury nastąpił Jerzy Stanisław Grabowski, począwszy od sierpnia 1676 [1]). Jeszcze tego samego roku został on w kancelarji grodzkiej w obecności wielu szlachty przez niejakiego Michała Obucha napadnięty i obrzucony słownemi obelgami [2]). Od regenta Grabowskiego i pisarza Mikołaja Jagiełłowicza pochodzi wspólna manifestacja z d. 29. grudnia 1676, w której stwierdzają, iż nie mogli spisać aktów, ani też dać ich do oprawy, a to z powodu zbytniego przeciążenia pracą i z powodu braku dochodów z kancelarji, które to dochody wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zabierał jakiś wyższy urzędnik sądowy, n. p. sędzia lub podstarości, w manifestacji niewymieniony [3]). Grabowski sprawował swe czynności regenta nie całe dwa lata.

W drugiej połowie 1678 znajdujemy na stanowisku regenta ówczesnego komornika ziemskiego bełzkiego Jana Kazimierza Glińskiego. Gliński, który pozostał na swej posadzie zaledwie parę miesięcy, wniósł d. 7 października 1678 przeciw swemu poprzednikowi szereg zarzutów, natury jednak raczej osobistej, aniżeli urzędowej. Zarzucił mu przedewszystkiem, iż służąc w wojsku, złamał wiarę żołnierską, swój zaś urząd regenta osiągnął raczej jakiemiś czarami, aniżeli osobistą zasługą. Rozmaitemi czarodziejskiemi praktykami z ludźmi wyznania wschodniego lub żydami starał się on szkodzić zdrowiu, życiu i czci Glińskiego [4]). Urzędowanie Glińskiego dało powód do wniesienia przeciw niemu protestacji d. 7 grudnia 1678. Zarzucano mu, że akta oddał w nieładzie nieoprawne, niektóre zabrał ze sobą, nie zdał ich swemu następcy. Ponadto sprawił on sobie u rytownika w Warężu pieczęć drewnianą, którą pieczętował rozmaite akty, wydawane z kancelarji i w ten sposób przywłaszczał sobie nieprawnie dochody, które należały do pisarza [5]).

Pod koniec roku 1678 znajdujemy na tem stanowisku Stanisława Żalchockiego [6]), który w r. 1679 został komornikiem ziemskim buskim. W r. 1678 urzędnicy grodzcy bełzcy, a mianowicie podstarości Seweryn Korwin Kochanowski, pisarz Mikołaj Jagiełłowicz i były regent Grabowski wnieśli przeciw niemu protestację, zarzucając mu, iż szereg aktów, zarówno inskrypcyj, relacyj i kwerel zabrał z kancelarji i zamknął je w osobnej skrzynce u siebie przechowywanej, którą potem z urzędu otworzono. Aktów tych nie chciał Żalchocki mimo upomnienia zwrócić do archiwum [7]).

Żalchocki był poprzednio urzędnikiem kancelarji grodzkiej grabowieckiej pod regentem Janem Radzką; potem dopiero przeniósł się do Bełza. Jednakże rozstanie się z regentem grabowieckim

---

[1]) Castr. Bełz. T. 267 str. 1785.
[2]) Castr. Bełz. T. 267 str. 2380—2382.
[3]) Castr. Bełz. T. 267 str. 2596.
[4]) Castr. Bełz. T. 270 str. 855—856.
[5]) Castr. Bełz. T. 270 str. 1253—1254.
[6]) Zwany także często Żalichocki, niekiedy z przydomkiem Giezek. Castr. Bełz. T. 276 str. 1235.
[7]) Castr. Bełz. T. 270 str. 1254—1255.

nie było całkiem poprawne. W sprawie powierzonych opiece Żalchockiego aktów grodzkich grabowieckich miał doń regent pewne pretensye, Żalchocki nie zaspokoił tych roszczeń; samowolnie, bez wiedzy zwierzchnika porzucił kancelarję, ponadto list pewien, powierzony mu przez regenta, celem oddania go pisarzowi grodzkiemu bełzkiemu Mikołajowi Jagiełłowiczowi, bezprawnie sam otworzył i przed tymże pisarzem oczernił Radzkę[1]).

Staraniem Żalchockiego zostały oprawione niektóre księgi grodzkie, jak n. p. księga 269, obejmująca rok 1678; księgi 271 z r. 1679, 273 z r. 1680 zostały oprawione d. 3 czerwca 1683, kosztem ówczesnego pisarza grodzkiego Jagiełłowicza[2]).

W r. 1682 znajdujemy na stanowisku regenta ponownie Grabowskiego[3]). W tym drugim okresie swych czynności nie zdołał Grabowski zadowolnić pisarza Jagiełłowicza. Już w samych początkach roku 1682 uczynił Jagiełłowicz szereg zarzutów regentowi Grabowskiemu, między innymi, iż swoim zastępcą uczynił człowieka całkiem nieodpowiedniego, który dopuścił się nawet kilku przestępstw, Adrjana Wścisłowskiego[4]). Uzyskał też Jagiełłowicz przeciw Grabowskiemu wyrok z d. 19 stycznia 1682, którym to wyrokiem sąd nakazał Grabowskiemu złożyć rachunki wobec pisarza, nakazał dalej pisarzowi i regentowi powpisywać do indukt akty nie indukowane i to w ciągu 12 niedziel, mianowicie pisarz i regent mieli łącznie powpisywać akta relacyj, a sam regent akta inskrypcyj[5]). Wyrok ten jednak nie załagodził sporu między pisarzem a regentem. W osobnej protestacji z d. 20 lipca 1682 zarzucił Jagiełłowicz regentowi, iż wbrew obowiązkom swego urzędu nie zaciągał aktów do indukty i w ogóle induktę lekceważył sobie, tudzież że przywłaszczał sobie dochody kancelaryjne. Ponadto czynił on pogróżki skierowane przeciw życiu i zdrowiu pisarza[6]). Na podstawie powyższej protestacji ścigał Jagiełłowicz sądownie Grabowskiego, uzyskał przeciw niemu wyrok banicji nawet[7]), a kiedy Grabowski schronił się pod opiekę podstarościego Seweryna Kochanowskiego, uzyskał od tegoż podstarościego przyrzeczenie, iż przeprowadzi egzekucję wyroku sądowego na osobie i dobrach Grabowskiego[8]).

Na tem nie skończyły się zarzuty Jagiełłowicza przeciw Grabowskiemu. Zaraz z początkiem roku 1683 wystąpił on przeciw niemu z poważnym zarzutem nadużycia jego dobrej wiary i podpisu. Za czasów mianowicie pierwszego urzędowania Grabowskiego jako regenta pod datą 7 grudnia 1678 r., pozostawił Jagiełłowicz Grabowskiemu w protokole relacyj wolne miejsce z swym podpi-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 268 str. 1654—1655.
[2]) Castr. Bełz. T. 269 str. 1.
[3]) Castr. Bełz. T. 275 str. 237, Terr. Bełz. T. 72 str. 1621.
[4]) Castr. Bełz. T. 276 str. 1038.
[5]) Castr. Bełz. T. 553 str. 1159—1163.
[6]) Castr. Bełz. T. 275 str. 901.
[7]) Castr. Bełz. T. 553 str. 1777—1780.
[8]) Castr. Bełz. T. 276 str. 1330—1331.

sem własnoręcznym i poleceniem, aby na tem miejscu umieścił pewien zapis. Grabowski nadużył okazanego mu zaufania, na tem miejscu bowiem wpisał wiedziony nienawiścią, oszczerczą i nieprawdziwą protestację, zwróconą przeciw swemu następcy, regentowi grodzkiemu bełzkiemu i komornikowi ziemskiemu buskiemu Stanisławowi Żalchockiemu, człowiekowi zacnemu i nieposzlakowanemu, w której zarzucał mu nawet nieszlachectwo. Ponieważ pod tą protestacją widniał podpis Jagiełłowicza, przeto miała ona pozór, jakoby pochodziła od Jagiełłowicza, chodziło Grabowskiemu o to, aby Jagiełłowicza narazić na kary, któremi prawo karało oszczerców, nadto tej protestacji nadał pozór, jakoby oskarżenie przeciw Żalchockiemu wychodziło także od ówczesnego podstarościego grodzkiego bełzkiego, Seweryna Korwin Kochanowskiego [1]).

Przy końcu roku 1682 Grabowski nazwany jest już regentem byłym (ante hac loci praesentis regens) [2]), poczem wraca znowu (najdalej w październiku 1682) [3]) na swe dawne stanowisko Żalchocki i sprawuje je ponownie do roku 1694 [4]).

Zaraz w początkach samych drugiego okresu swego urzędowania naraził się Żalchocki wraz z całą swą kancelarją na skargę ze strony pisarza Jagiełłowicza. Pozwani zostali o zatracenie protokołu relacyj oznaczonego podówczas numerem porządkowym 4. Oprócz Żalchockiego pozwanymi byli palestranci grodzcy: Orłowski, Łukasz Zarębski, Franciszek Wadrycki, Tołstecki, Waleryan Bukar, Martynian Jewdyński, Jerzy Żurakowski, Jan Maciejowski, Kazimierz i Stefan Grabowscy, Micowski, Głowacki, Stanisław Włodkowski, Władysław Rączka. Sąd grodzki nakazał w tej sprawie dalsze poszukiwania. Ostatecznie okazało się, iż księga ta nie została zatracona, lecz była tylko na niewłaściwem miejscu, pomiędzy księgami staremi przechowana. Z tego powodu zwolnił sąd pozwanych od wszelkiej kary, a polecił tylko nowo ustanowionemu regentowi, aby na przyszłość wstęp do archiwum nie był dozwolony wszystkim palestrantom, lecz klucze były powierzone tylko niektórym z pomiędzy nich. Polecenia tego miał przestrzegać regent pod karą utraty urzędu [5]).

W protestacji z dnia 17 marca 1683 zarzucił Żalchocki swoim poprzednikom niedbalstwo w prowadzeniu ksiąg, wiele mianowicie aktów pozostało niewciągniętych do indukty, innych nie można było znowu zapisać do indukty z tego powodu, ponieważ odnośne

[1]) Terr. Bełz. T. 72 str. 1594—1595.

[2]) Castr. Bełz. T. 275 str. 1397.

[3]) Wyrok sądu grodzkiego bełzkiego z d. 26. października 1682 nazywa Żalchockiego nuperrime institutus vicenotarius. Castr. Bełz. T. 573 str. 343–344.

[4]) Castr. Bełz. T. 276 str. 8, 1235, T. 277 str. 673, 756, T. 278 str. 1193, T. 279 str. 22, T. 280 str. 6, T. 282 str. 366, T. 283 str. 1979, T. 284 str. 377, T. 285 str. 435, Terr. Bełz. T. 72 str. 1593, Castr. Busc. T. 22 str. 1635. Do tego drugiego okresu urzędowania Żalchockiego jako regenta i jego sporów z pisarzem Jagiełłowiczem odnosi się wyrok sądu grodzkiego bełzkiego z r. 1682, zapisany w Castr. Bełz. T. 573 str. 310.

[5]) Castr. Bełz. T. 573 str. 343—344.

kopie zaginęły tak, iż w induktach musiały pozostać wolne miejsca (spatia) [1]). Regent grabowiecki, Kazimierz Rądzka, który już poprzednio uczynił Żalchockiemu szereg zarzutów, zarzucił mu w tym drugim okresie regentury, może chcąc zamienić swą skromniejszą regenturę grabowiecką na lepszą bełzką, nieszlachectwo. Z zarzutu tego Żalchocki się nie oczyścił, wobec tego pisarz Jagiełłowicz widział się zniewolonym oświadczyć w osobnej protestacyi z d. 19 lipca 1683, iż usuwa go z urzędu regentowskiego, tem bardziej, że sejmik bełzki w osobnym artykule wymagał od podpisków szlachectwa [2]). W protestacji powyższej chodziło prawdopodobnie pisarzowi tylko o formalne zasłonięcie siebie od możliwych zarzutów, iż wbrew ustawie cierpi na urzędzie regenta nieszlachcica, pomimo bowiem tej protestacji pozostał Żalchocki nadal na swym urzędzie, z pewną tylko przerwą w r. 1689, źródła bowiem wymieniają w okresie niecałego pierwszego kwartału 1689 od 5 stycznia [3]) jako regenta przeciwnika Żalchockiego Rądzkę, jednakże już pod datą 24 marca 1689 wymieniony jest jako regent znowu Żalchocki [4]), sam zaś Rądzka wspomniany jest pod datą 2 grudnia 1689 jako regent anteactus [5]).

Czas krótkiego urzędowania Rądzki jako regenta bełzkiego był dosyć niespokojny, nieprzyjaciel zagrażał całości archiwum i kancelarji, z tego powodu musiał i regent opuścić miejsce swego urzędowania. Sumy złożone przez pewne osoby w sekwestrze urzędowym, a przechowywane w sklepionej izdebce przy kościele parafialnym w Bełzie, chciał on z tego powodu wydać z powrotem pokładcom, nie chciał ich dłużej zatrzymywać w pokładzie [6]).

Żalchocki w czasie swojej powtórnej regentury dochodzi nawet, mimo uczynionego mu zarzutu nieszlachectwa, do dalszych jeszcze urzędów, n. p. w r. 1690 tytułują go źródła także instygatorem fiskalnym i sędzią podwojewodzińskim bełzkim [7]). Zmarł Żalchecki pod sam koniec lutego 1694 r., jego testament, zapisany w aktach, został spisany d. 23 lutego 1694 [8]). W testamencie swym zlecił on swojej żonie, aby zapłaciła urzędnikowi kancelarji grodzkiej Micowskiemu kwotę 50 zł. pol, dla „komprehendowania indukt ksiąg grodzkich bełzkich“, które za jego regencji nie były indukowane [9]). W latach 1683 do 1685 wchodzili w skład kancelarji grodzkiej następujący inducenci (acticantes): Czmielowski, Jacek Machowski, Napiórkowski, Szymon Włosowicz, Żorakowski [10]).

Pod koniec w. XVII były akta grodzkie bełzkie przechowywa-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 276 str. 344.
[2]) Castr. Bełz. T. 276 str. 1008—1009.
[3]) Castr. Bełz. T. 282 str. 9.
[4]) Castr. Bełz. T. 282 str. 366.
[5]) Castr. Bełz. T. 282 str. 785.
[6]) Castr. Bełz. T. 282 str. 9.
[7]) Castr. Bełz. T. 283 str. 565, 1861.
[8]) Castr. Bełz. T. 287 str. 372-377.
[9]) Castr. Bełz. T. 287 str. 375.
[10]) Castr. Bełz. T. 393.

ne wspólnie z aktami ziemskiemi w jednym sklepie na zamku bełzkim, który znajdował się w stanie dość opłakanym. Ówczesny pisarz grodzki bełzki, Stanisław Bartosz z Bełzca Bełzecki, podczaszy czernichowski, łożył wiele na naprawę tego sklepu, a sejmik bełzki z d. 24 kwietnia 1687 prosił go, aby i nadal zajmował się poprawą tego sklepu łącznie z ówczesnym podskarbim wielkim koronnym. Dla większego bezpieczeństwa aktów postanowiono, iż burgrabia miał stale mieszkać na zamku, pieniądze zaś na pokrycie wydatków, połączonych z reparacją sklepu przeznaczono z podatków czopowego i kotłowego[1]).

Sejmik z d. 28 kwietnia 1694 r. nakazał przeprowadzić rewizję ksiąg grodzkich bełzkich, zepsutych bądź to wskutek starości, bądź to wskutek niedozoru urzędników dawniejszych. Do rewizji tej wyznaczył on dwóch komisarzów, t. j. Rulikowskiego, stolnika liwskiego i Kazimierza Głogowskiego. Rewizorowie ci mieli przeprowadzić rewizję w obecności pisarza grodzkiego, w ostatnich dniach maja, względnie w innym czasie stosownym; polecono im spisać księgi i protokoły nieoprawne. O swoich czynnościach mieli oni zdać sprawę na najbliższym sejmiku, za co sejmik przyrzekł im, oprócz należnego podziękowania, obmyśleć stosowne wynagrodzenie[2]).

Nakaz przeprowadzenia rewizji ksiąg grodzkich uchwalił również sejmik z r. 1702, rewizję tę przeprowadzono rzeczywiście w początkowych dniach października tegoż roku. Dokonali jej dwaj urzędnicy ziemscy Samuel Wojski, cześnik buski i Stanisław Jan z Rosochatego na Waniowie Rosochacki, miecznik buski. Szczegółowe sprawozdanie ze swej rewizji przyrzekli oni przedstawić na najbliższym sejmiku[3]).

W latach 1694—1697 regentem grodzkim był Dominik Kazimierz Rogala Zawadzki[4]). Od r. 1703 do 1712 znajdujemy na stanowisku naczelnika kancelarji grodzkiej bełzkiej Łukasza Lebedowicza[5]). Był on synem regenta grodzkiego włodzimierskiego Pawła Lebedowicza, a począwszy od 18 stycznia 1704 sprawował zarazem urząd burgrabiego grodzkiego bełzkiego[6]). Dnia 22 kwietnia 1712 złożył on przysięgę na urząd pisarza grodzkiego bełzkiego[7]). Po nim objął funkcje regenta jego brat Dymitr Lebedowicz i sprawował je od r. 1712 do 1731[8]). Dnia 10 lutego 1716 wniósł regent Lebedo-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 280 str. 645—646.

[2]) Castr. Bełz. T. 287 str. 575.

[3]) Castr. Bełz. T. 294 str. 999—1000.

[4]) Castr. Bełz. T. 287 str. 367. Dokument papierowy z r. 1695, depozyt m. Sokala w archiwum krajowem we Lwowie. Castr. Bełz. T. 288 str. 73, T. 289 str. 167, Terr. Bełz. T. 73 str. 28, 155.

[5]) Castr. Busc. T. 26 str. 1175, T. 27 str. 482, 710, Castr. Bełz. T. 295 str. 641.

[6]) Castr. Bełz. T. 298 str. 264, T. 296 str. 190, T. 299 str. 30, T. 300 str. 1239, T. 302 str. 680.

[7]) Castr. Bełz. T. 302 str. 752.

[8]) Castr. Bełz. T. 306 str. 1165, T. 307 str. 83, T. 408 str. 62, T. 309 str. 48, 125, T. 311 str. 499, T. 313 str. 14, T. 411 str. 463, T. 314 str. 359, T. 316 str. 26, T. 317 str. 7, T. 318 str. 532.

wicz manifestację z powodu zniszczenia aktów grodzkich przez wojska saskie, jakie podówczas grasowały w mieście Bełzie. Trzy protokoły aktów, mianowicie z r. 1715, oznaczone podówczas numerami 8, 9, 10, tudzież wiele dokumentów, stanowiących własność prywatną szlachty, zostały podówczas zniszczone.[1]).

W r. 1718 d. 15 września niejaki Jan Niemierz[2]), d. 14 lipca 1719 Józef i Jan Rosochaccy dokonali napadu na kancelarję grodzką[3]). Z d. 25 października 1719 pochodzi protestacja tegoż regenta, wniesiona przeciw susceptantowi grodzkiemu, celem strzeżenia całości i bezpieczeństwa aktów grodzkich, powodu wniesienia jej jednak i jej dokładniejszej treści nie znamy, ponieważ wzmianka o tej protestacji w protokole jest bardzo lakoniczna[4]).

Z r. 1720 posiadamy wiadomości o kancelarzyście grodzkim bełzkim Kazimierzu Zakrzewskim, który wraz z bratem swym Janem, popadł w spór z Kazimierzem Górskim w Trembowli, pobił i poranił go, a kiedy tenże uciekając przed nimi, schronił się do kancelarji grodzkiej trembowelskiej, pod opiekę ówczesnego regenta grodzkiego Podbielskiego, tegoż regenta słownie znieważył[5]).

Sejmik województwa bełzkiego, odbyty d. 10 września 1725, nakazał przeprowadzić rewizyę ksiąg bełzkich, zarówno grodzkich, jak i ziemskich, i wyznaczył w tym celu jako komisarzów Antoniego Świeżawskiego, wojskiego bełzkiego i Stanisława Ubysza[6]).

Pod koniec urzędowania Lebedowicza zdarzyły się w kancelarji i archiwum grodzkiem dwie kradzieże. W ostatnich dniach sierpnia 1727 r. nieznany sprawca skradł dwie skrzynie, zawierające rozmaite dokumenty, membrany, kontrakty. Dnia 1 września t. r. wniósł regent z tego powodu odpowiednią manifestację[7]). W samym początku r. 1731 został znowu protokół grodzki bełzki z r. 1723, oznaczony numerem 5, wykradziony z archiwum przez niewiadomego sprawcę, złoczyńca oderwał zamki od archiwum. Regent wniósł osobną manifestację celem strzeżenia swej czci, zastrzegając, iż kradzież ta została dokonana bez jego wiedzy i porozumienia[8]), tudzież, że została dokonana już w czasie, kiedy sam nie sprawował nadzoru nad aktami, lecz wyręczał się w tej mierze susceptantami. Regenta spotkały jednak zarzuty ze strony osób prywatnych, które ta kradzież naraziła na straty, n. p. ze strony Konstantyna Teleżyńskiego[9]). Lebedowicz począł się wyręczać susceptantami od r. 1726. W r. 1727 znajdujemy trzech susceptantów

---

[1]) Castr. Bełz. T. 407 str. 11.
[2]) Castr. Bełz. T. 307 str. 1690.
[3]) Castr. Bełz. T. 408 str. 137.
[4]) Castr. Bełz. T. 408 stz. 198.
[5]) Castr. Tremb. T. 161 str. 1382—1383.
[6]) Castr. Bełz. T. 310 str. 446—447.
[7]) Castr. Bełz. T. 315 str. 15.
[8]) Castr. Bełz. T. 318 str. 6.
[9]) Castr. Bełz. T. 318 str. 4.

tów grodzkich bełzkich, Jana Petrykowskiego, Stanisława Przerańskiego i Antoniego Klembowskiego [1]).

Klembowski był człowiekiem niepewnej przeszłości i nie zasługiwał na zaufanie. Wieść niosła, że był dawniej duchownym i potem dopiero przeszedł do palestry. W czasie swych funkcyj urzędowych dopuścił się on pewnych nadużyć, z powodu których wydalono go z urzędu, mimo to pełnił on nadal swe funkcje susceptanta. W r. 1727 dopuścił się on jaskrawego nadużycia, sprzeniewierzył mianowicie znaczną kwotę 1606 zł. pol. i 20 gr., jaką skarbnik bełzki Antoni Lipski złożył był w pokład sądowy dla małżonków Ludwika i Gryzeldy z Lipskich Albinowskich. Sumę tę Klembowski ukrył, a następnie opuścił swój urząd [2]). O to został pozwany przez wspomnianego Lipskiego w 1732 r.

W r. 1730—1732 susceptantem był Michał Wydżga [3]). Wydżga miał jako susceptant swoje mieszkanie w kancelaryi grodzkiej, gdzie mieszkał przez lat kilka. Kiedy w sierpniu 1732 r. oddalił się z Bełza w interesach na przeciąg trzech tygodni, zastał po powrocie swoje mieszkanie spalone, a w niem spłonęły dokumenty, stanowiące własność osób prywatnych, szlachty miejscowej. Sprawcy tego podpalenia pozostali nieznani i nienazwani w manifestacji Wydżgi, wniesionej d. 29 sierpnia 1732 r. [4]).

W r. 1731 obok Wydżgi sprawował susceptę Jan Rydaczyński [5]). W r. 1734 susceptantem grodzkim bełzkim był Stanisław Józef Śmidziński [6]).

Jak powiedzieliśmy, sprawował Lebedowicz swój urząd do r. 1731, d. 16 kwietnia t. r. złożył on przysięgę na urząd burgrabiego grodzkiego [7]), regenturę zaś objął Aleksander Silicki (wkrótce potem odznaczony godnością cześnika czerwonogrodzkiego), który również tego samego dnia złożył urzędową przysięgę [8]). Sprawował on ją do kwietnia 1737 [9]). Być może, że Silicki nie posiadał jako regent tych warunków, jakich od regentów wymagano, sejmik bowiem bełzki, odbyty d. 16 września 1732 r., postanowił prosić starostę bełzkiego, Potockiego, skoro tenże powróci z zagranicy, aby ustanowił aktom grodzkim regenta szlachcica osiadłego w województwie [10]). Silicki wyręczał się zresztą przeważnie swoim susceptantem Śmidzińskim.

W r. 1734 bracia Siekierzyńscy, którym dozwolono na przeprowadzenie kwerendy w aktach, a nawet powierzono im dla ułatwienia poszukiwań klucz od aktów, nadużyli zaufania, akta bowiem pomieszali, a niektóre seksterny zabrali nawet ze sobą z archiwum

[1]) Castr. Bełz. T. 314 str. 35, T. 315 str. 185, T. 320 str. 1247.
[2]) Castr. Bełz. T. 320 str. 1248—1250.
[3]) Castr. Bełz. T. 317 str. 75, T. 320 str. 734.
[4]) Castr. Bełz. T. 321 str. 862—863.
[5]) Castr. Bełz. T. 318 str. 704.
[6]) Castr. Bełz. T. 324 str. 856.
[7]) Castr. Bełz. T. 318 str. 896.
[8]) Castr. Bełz. T. 318 str. 897—890, T. 319 str. 84.
[9]) Castr. Bełz. T. 319 str 84, T. 320 str. 391, T. 321 str. 461.
[10]) Castr. Bełz. T. 321 str. 994—996.

i zatrzymali u siebie przez czas dłuższy [1]). Śmidziński wniósł też d. 8 lutego 1734 przeciw poprzedniemu regentowi Lebedowiczowi protestację o to, iż on, zdając swój urząd swemu następcy Silickiemu, nie oddał mu mimo kilkakrotnych upomnień, taryfyp odatku „subsidium charitativum" z r. 1676, wpisanej do aktów pod datą 13 marca 1717, przez co naraził mieszkańców województwa bełzkiego, obowiązanych do opłaty tego podatku, na rozliczne trudności i szkody [2]).

W dalszym ciągu swego urzędowania wyręczał się znowu Silicki palestrantem Andrzejem Onyszkiewiczem, który posiadał w swem przechowaniu przez lat kilka pieczęć grodzką i pobierał związane z nią dochody. Dochodów tych jednak nie oddawał Onyszkiewicz Silickiemu, lecz zatrzymywał je u siebie. O wydanie tej kwoty, przedłożenie rachunków i pokwitowań pozwał go Silicki już po ustąpieniu z regentury pozwem z d. 23. sierpnia 1737 [3]).

Po dobrowolnem ustąpieniu z regentury Silickiego, objął ten urząd Adam Michał Myszka Chołoniewski, stolnik winnicki, który złożył przysięgę na swój urząd 19 kwietnia 1737 [4]). Nominację swoją otrzymał d. 18 marca t. r. od ówczesnego starosty bełzkiego, Franciszka Salezego Potockiego, jako nagrodę zá swe dotychczasowe zasługi i zachętę do dalszych [5]), pozostał zaś na swym urzędzie do samego początku r. 1743 [6]). Regent Chołoniewski nie zajmował się sam osobiście kancelaryą, podobnie jak Silicki wyręczał się i Chołoniewski przeważnie swym susceptantem Wojciechem Jazłockim, któremu złecił w zupełności troskę o kancelarję i archiwum. Zaraz w samym początku swego urzędowania 14 czerwca i 1 lipca 1739 wniósł Jazłocki, imieniem własnem i regenta, dwie manifestacje celem strzeżenia całości i bezpieczeństwa aktów, jednakże powody tych manifestacyj nie zostały wyszczególnione [7]).

Być może, że stała nieobecność regenta w kancelarji była jednym z powodów, iż za jego regentury wybuchły znaczne niesnaski między zwierzchnikami kancelarji a urzędnikami kancelaryjnymi. Jak się zdaje, głównym motorem tych nieprzyjaznych wśród palestry, skierowanych przeciw susceptantowi Jazłockiemu ruchów, był palestrant Andrzej Onyszkiewicz, któremu Jazłocki zlecił prowadzenie przez jakiś czas suscepty. Onyszkiewicz pobrał pieniądze z suscepty, lecz ich nie zwrócił Jazłockiemu; o zwrot tych sum, dalej o zwrot innych pieniędzy pożyczonych mu został on pozwany d. 22 sierpnia 1737 [8]). Za tym pozwem poszły trzy dalsze, wszystkie wydane tego samego dnia, co pierwszy. Susceptant zarzucał Ony-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 323 str. 394—395.
[2]) Castr. Bełz. T. 323 str. 187.
[3]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1750—1752.
[4]) Castr. Bełz. T. 326 str. 995—996.
[5]) Castr. Bełz. T. 326 str. 996—998.
[6]) Castr. Bełz. T. 332 str. 252, T. 335 str. 1051.
[7]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1271—1272, 1353.
[8]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1752—1754.

szkiewiczowi, iż wraz z palestrantem Tomaszem Micowskim był głównym sprawcą gwałtów, przeciw niemu skierowanych. Współpozwanymi byli palestranci bracia Tomasz i Piotr Terleccy, Maciej Murzynowski i Ignacy Boczajkowski. Tomaszowi Terleckiemu zarzucał Jazłocki, iż on powodowany nienawiścią podburzał przeciw niemu innych palestrantów, a interesentów, którzy przychodzili do kancelarji, odsyłał nie do samego susceptanta, lecz do Onyszkiewicza. Micowski został przypozwany o to, iż nie chciał zwrócić susceptantowi klucza od archiwum, który miał sobie powierzony jako klucznik, a niektóre akta zwrócił pocięte. Najważniejsze i najliczniejsze były zarzuty pozwu, skierowane przeciw Onyszkiewiczowi. On znieważał susceptanta słownie i piśmiennie, przed innymi palestrantami i obcymi, zasadził się na jego życie, które susceptant uratował tylko w ten sposób, iż schronił się do klasztoru oo. Dominikanów. Onyszkiewicz z towarzyszami szukali go początkowo nocą w kancelarji, gdy go tam nie zastali, zamknęli wyjście z klasztoru i nie chcieli go stamtąd wypuścić[1]).

Drugi pozew, skierowany przeciw Onyszkiewiczowi, pochodził od Jana Chamca. Razem z Onyszkiewiczem przeprowadził on kwerendę, zamówioną przez szlachetnych Głogowskich, Onyszkiewicz jednak zabrał sam dla siebie całe otrzymane od Głogowskich wynagrodzenie, a kiedy Chamiec upominał się o swoją część, napadł nań, i pobił dotkliwie tak, iż ledwie inni palestranci wyrwali go z rąk rozjuszonego Onyszkiewicza[2]).

Trzecim wreszcie pozwem wystąpił przeciw Onyszkiewiczowi ksiądz Szymon Krzyżanowski, którego pozwany bez żadnego powodu, najpierw publicznie w kancelarji, a potem na drodze publicznej napadł, słownie zniesławił, a nawet czynnie zamierzał go znieważyć[3]).

Jednakże z drugiej strony, Onyszkiewicz i towarzysze podnieśli szereg zarzutów przeciw Jazłockiemu. Zarzucali mu mianowicie, iż postępował samowolnie, nie zważał na polecenia i przepisy urzędników grodzkich sądowych i regenta, zabraniał im dostępu do kancelarji, niektórych palestrantów samowolnie oddalił, do czego nie miał prawa, iż zachowywał się w kancelarji nieprzyzwoicie, siedząc w niej wraz z swymi przyjaciółmi pijany, nakłaniał osoby trzecie do wnoszenia przeciw palestrantom nieprawdziwych manifestacyj, sam też niesłusznie zarzucał im buntownicze zachowanie się, a Onyszkiewiczowi niesłuszny zrobił zarzut, iż nie zdał mu rachunków z dochodów kancelarji[4]).

Dla swego susceptanta Jazłockiego spisywał regent wcale obszerne dyspozycje i ordynacje kancelaryjne, nie bardzo swoją drogą przestrzegane. Posiadamy dwie takie ordynacje kancelaryjne Chołoniewskiego z 19 kwietnia i 16 czerwca 1737 r. [5]). Treść tych ordy-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1756—1761.
[2]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1761—1763.
[3]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1754—1756.
[4]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1648, 1818—1820.
[5]) Castr. Bełz. T. 327 str. 1349—1350, 1350—1353.

nacyj dotyczy przeważnie trzech przedmiotów, konserwacji budynku kancelaryjnego i archiwalnego, konserwacji i prowadzenia ksiąg, tudzież personalu kancelaryjnego.

Regent zalecił susceptantowi, aby kazał archiwum naprawić i dach w pewnej części na nowo pokryć. W zabudowaniu kancelaryjnem nakazał on jeszcze pobudować stajenkę i komórki, zlecając, aby te budowy były przeprowadzone dobrze i o ile możności tanio. Co do konserwacji, a mianowicie oprawy ksiąg, okazał się regent dosyć oszczędnym. Polecił wprawdzie susceptantowi księgi starej indukty poskładać w porządku i powiązać, pochwalił susceptanta za to, iż oprawił protokoły, jednakże powstrzymał jego zabiegi około oprawy ksiąg, zwłaszcza dawniejszych, przedstawiając mu znaczne koszty z oprawą związane. Nakazał tedy jedynie samą gotowość do oprawy, t. j. ułożyć indukty i protokoły porządnie i powiązać je, aby na wypadek potrzeby, wszystko było gotowe do oprawy.

Liczne pozostawił regent wskazówki co do sposobu prowadzenia ksiąg, z tych niektóre były ogólnie znane. Tak n. p. zabronił on pozostawiać w protokołach spacjów niezapisanych, zabronił wydawać z ksiąg ekstraktów, nieautentykowanych, suscepta i ekspedycje dla starosty, sędziów bełzkich i publiczne miały być bezpłatne, za inne należało pobierać zapłatę wedle ustanowionej taksy. Wszystkie wychodzące z kancelarji ekspedycje i pieczęci miały być wpisywane do regestru. Ekstrakty miały być opatrzone pieczęcią i korektą.

Na czele kancelarji postawił regent susceptanta, jemu służyło kierownictwo kancelarji i archiwum, nadzór nad urzędnikami i ich pracą, ponadto jednak przydzielił mu regent jeszcze pewien własny zakres czynności. I tak susceptant prowadził wyłącznie susceptę, t. j. przyjmował zeznania od stron, dalej rejestr wszelkich ekspedycyj i pieczęci, wychodzących od urzędu, miał prowadzić induktę inskrypcyj (nie zaś relacyj), do niego należało też prowadzenie korekty wydawanych ekstraktów, przyczem regent zlecił mu, aby przy tej korekcie dokładnie badał, czy wszelkie wymogi są zachowane („korektę dając mieć zupełną super qualitates transakcyi circumspekcyą"). Susceptant mógł też sam wydać ekstrakt (ekspedycję) z aktów, jednakże i wtedy musiał lektant zaznaczyć na ekspedycji swoją lektę.

Stosunek osobisty susceptanta Jazłockiego, zarówno do władz wyższych, jak do podległych mu urzędników nie był jednak najlepszy. Susceptant użalał się na to przed regentem i starostą, którzy znowu starali się te nieporozumienia łagodzić i usuwać. Pisarz grodzki bełzki postępował wobec o wiele niżej od niego w hierarchji urzędniczej i społecznej stojącego susceptanta wyniośle, susceptant znowu, jako faktyczny kierownik kancelarji, nie chciał mu oddawać należnych jego urzędowi oznak uszanowania. Ten brak uszanowania musiał też wytknąć susceptantowi regent.

Jeszcze większe zatargi panowały między susceptantem a podwładną mu palestrą, której susceptant zarzucał wprost bunt (palestritae rebelles), który trwał czas dłuższy. Zwłaszcza zaś naprężony był stosunek do najstarszego rangą palestranta Micowskiego, który był klucznikiem archiwum. Spory wynikły właśnie o ten klucz do archiwum. W pierwszej swej ordynacji powierzył regent Chołoniewski klucz wyłącznie jednemu Micowskiemu w ten sposób, iż codziennie rano miał Micowski odbierać klucz z kancelarji i codziennie go do kancelaryi oddawać. Warunkiem powierzenia mu urzędu klucznika była należyta pilność w porządnem ułożeniu ksiąg. Poza tem spełniał Micowski obowiązki jednego z czterech, jak jeszcze zobaczymy, lektantów. Prawdopodobnie jednak Micowski nadużywał swego urzędu i łatwego dostępu do archiwum w tym kierunku, iż samowolnie, bez wiedzy susceptanta, wydawał z aktów ekstrakty, zaopatrując je sam korektą i pieczęcią, klucza zaś raz wziętego nie chciał zwracać. Wskutek tego w drugiej swej dyspozycji zmienił regent swe pierwsze zarządzenie o tyle, iż klucz miał stale pozostawać u susceptanta, a Micowski miał go brać jedynie w razie potrzeby i za każdym razem miał opowiedzieć, czego chce szukać i co chce wyjmować. Poczem miał klucz natychmiast zwrócić (salva instantanea klucza restitutione). Osobno wystosował regent równocześnie drugą dyspozycję, t. j. 16 czerwca 1737, oddzielne pismo do Micowskiego, w którem wyłożył przepisy co do przechowywania klucza i wyraźnie poddał go pod władzę susceptanta (od jednego susceptanta in omnibus dependentia).

Pewne nieporozumienia istniały również między susceptantem a lektantami. Regent w pierwszej swej dyspozycji nakazał obrać jedynie na razie czterech lektantów z pośród palestrantów zdolniejszych i sumienniejszych (exactiores et capatiores), stałe postanowienia obiecał wydać dopiero potem. Trzech z tych lektantów zamianował sam regent, a to Onyszkiewicza[1]), Mietelskiego, Micowskiego, czwartego mógł oznaczyć susceptant. Ci lektanci mieli być dopuszczeni do pisania ekspedycyj jedynie w miarę swej pilności, ci zaś, którzy pilności nie okazali (t. z. absentes a cancellaria), mieli być od ekspedycji wstrzymani.

Palestranci mieli się zajmować głównie przepisywaniem protokołu relacyj w indukty, ta praca miała postępować bieżąco i równoległe z protokołem, oprócz tego jednak należało wyrabiać kopie zaległe, dawniejsze, przytem jako miarę należytej aplikacji, oznaczono przepisanie miesięcznie dwóch seksternów. Palestrantów miano dopuszczać także do ekspedycyj, a to również w miarę ich pilności i kolejno. Kontrolę nad tem, czy przepisywanie odbywa się w należyty sposób i bez błędów, sprawował susceptant, w razie spostrzeżonego błędu miał on kopję zwrócić i zarządzić powtórne jej przepisanie.

---

[1]) Tenże Onyszkiewicz został zarazem subdelegatem grodzkim bełzkim, a potem regentem ziemskim i grodzkim warszawskim. Castr. Bełz. T. 337 str. 882 z r. 1744.

Z osobna poruszona została w tych dyspozycjach jeszcze kwestja poboru opłat za rozmaite czynności kancelaryjne, chodziło tu o wyjednanie od starosty zatwierdzenia nowej taksy. Tym celem kazał sobie regent nadesłać taksę dawną (tabula usus antiqui w robocie od suscepty i pieczęci). Dochody te zbierał susceptant, ówczesny starosta bełzki Potocki, krajczy koronny, polecił najpierw, aby dochody z protokołu inscripcionum były oddawane do rąk sędziego grodzkiego, później jednakże pismem z d. 9 marca 1739 zmienił to rozporządzenie o tyle, iż susceptant wszelkie dochody, ze wszystkich protokołów, miał oddawać do rąk regenta[1]).

Oprócz wspomnianych wyżej dwóch ordynacyj kancelaryjnych, wydanych przez regenta, ogłosił oddzielną ordynację sam ówczesny starosta bełzki, Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny. Pochodzi ona z d. 7 marca 1738[2]), a w wielu punktach pokrywa się prawie z ordynacjami regenta. W myśl postanowień tej ordynacji kierownikiem kancelarji miał być regent, który jednak na wypadek przeszkody mógł sobie ustanowić susceptanta. Susceptant mógł spełniać wszelkie czynności, te same co regent. Regent, względnie susceptant, miał przyjmować wszelkie zapisy do aktów, on zatem miał prowadzić wszelkie protokoły, zarówno inskrypcyj, jak relacyj i plenipotencyj. Księgi te miały być prowadzone czysto, bez wolnych spacjów, należało je oprawiać i przechowywać w archiwum, nie pozwalając pod żadnym pozorem na ich wynoszenie poza obręb archiwum. Regent prowadził dalej regestr spraw. Klucz od archiwum miał pozostawać stale u regenta względnie susceptanta, dostęp zaś do archiwum miał być dozwolony tylko jednemu z pośród palestrantów. Regent przechowywał również i przykładał do aktów pieczęć grodzką. Urząd lektantów należało powierzać palestrantom zdolniejszym i wypróbowanej wierności, tylko oni, nikt zaś inny, mogli przeprowadzać lekty. Do palestry należało dopuszczać jedynie ludzi uczciwych, zuchwałych zaś i niepoprawnych należało od kancelarji usuwać. Pozostała część ordynacji zajmowała się sprawą opłat kancelaryjnych.

W r. 1739 susceptantem grodzkim był Wincenty Mietelski, który co najmniej już od r. 1732 pracował w kancelarji grodzkiej, a który potem został subdelegatem grodzkim horodelskim[3]) i jeszcze raz miał piastować urząd susceptanta w latach 1746—1748.

Przed rokiem 1740[4]) zostały akta bełzkie, prawdopodobnie zarówno grodzkie i ziemskie, wywiezione dla bezpieczeństwa do Krakowa, sejmik województwa bełzkiego, w instrukcji poselskiej z d. 22 sierpnia 1740, polecił posłom starać się, aby akta te sprowadzono z powrotem

---

[1]) Castr. Bełz. T. 330 str. 961—962.
[2]) Castr. Bełz. T. 330 str. 819—822.
[3]) Castr. Busc. T. 31 str. 709.
[4]) Dokładnej daty tego wywiezienia nie znamy, być może odbyło się ono nawet na kilka lat przed r. 1740.

do Bełza [1]). Jednakże mijały lata, a księgi spoczywały nadal w odległym Krakowie, z niedogodą dla obywąteli, sejmik tedy z d. 24 sierpnia 1744 ponowił prawie dosłownie swą instrukcję z przed czterech laty [2]).

Odbyty d. 13 września 1740 sejmik województwa bełzkiego zajął się sprawą należytego przechowania ksiąg sądowych tego województwa, i to zarówno bełzkich i buskich, jak grabowieckich i horodelskich, zarówno grodzkich, jak ziemskich i podkomorskich. Skłoniły sejmik do zajęcia się tą sprawą żałoby ziemian bełzkiego województwa, iż księgi te niszczeją i wskutek tego w przyszłości zaginą zupełnie ślady ich nazwisk i ich dóbr i zaszczytów. Powody niszczenia aktów uważał sejmik głównie dwa, niereperowanie archiwów i zaniedbanie indukowania aktów. Polecił tedy starostom grodowym, aby wszędzie repositoria aktów ponaprawiali, a gdzieby nowych trzeba było, aby je postawili. Mieli również ci starostowie przykazać regentom, aby zapisy zostały z protokołów wpisane do indukt. Szczególnie zajął się ten sejmik aktami grodzkimi bełzkimi. Za czasów regentury Łukasza i Dymitra Lebedowiczów została indukta inskrypcyj bardzo zaniedbana, dlatego sejmik nakazał zaległości te wyindukować, nakładając ten obowiązek także na spadkobierców opieszałych regentów. W końcu powierzył sejmik nadzór nad wykonaniem swoich postanowień dwom swym komisarzom, Stanisławowi Białobockiemu, regentowi ziemskiemu bełzkiemu, i Janowi Żulińskiemu, przyznał im nawet prawo pozwania tych, którzy zleceń sejmiku nie chcieli słuchać, przed trybunał koronny [3]).

Sejmik bełzki, odbyty d. 12 września 1741, powierzył przeprowadzenie rewizyi ksiąg grodzkich (i ziemskich) bełzkich dwom rewizorom, Stanisławowi Białobockiemu i Janowi Zielińskiemu, wydatki na ten cel, mianowicie na reperację archiwów, kancelaryj i dawnych aktów miano obmyśleć na najbliższym sejmiku [4]). Jednakże na następnym sejmiku z d. 11 września 1742 sprawa ta nie została załatwiona, lecz odroczona znowu do sejmiku przyszłego [5]).

Chołoniewski ustąpił dobrowolnie z regentury, postąpiwszy na urząd pisarza grodzkiego łuckiego [6]), z której to godności potem w r. 1758 posunął się jeszcze wyżej na godność podkomorzego bełzkiego [7]). Po nim zaś objął urząd regenta Jan Koc [8]).

Mianowany został na ten urząd przez ówczesnego starostę Franciszka Salezego Potockiego z powodu swoich zasług i zdolności d. 9. stycznia 1743. Tego też dnia złożył Koc przed uproszonym do tego aktu pisarzem grodzkim bełzkim Jerzym Tarnawskim, przy-

---

[1]) Castr. Bełz. T. 333 str. 592.
[2]) Castr. Bełz. T. 337 str. 971.
[3]) Castr. Bełz. T. 333 str. 597—599.
[4]) Castr. Bełz. T. 334 str. 1571—1572.
[5]) Castr. Bełz. T. 335 str. 1521.
[6]) Castr. Bełz. T. 337 str. 814 z r. 1744.
[7]) Castr. Bełz. T. 425 str. 513.
[8]) Castr. Bełz. T. 337 str. 339.

sięgę na swój urząd [1]). Tenże regent wniósł d. 3 marca 1744 protestację przeciw Jemiłowskiemu i Leśnickiemu, staroście żytomirskiemu o to, iż napadli na kancelarję sądową i wszczęli w niej niepokoje i kłótnie [2]). Susceptantem Koca był Augustyn Niemiera [3]), którego już pod r. 1732 znajdujemy w kancelarji grodzkiej jako inducenta, po nim zaś po raz wtóry Wincenty Mietelski w latach 1746—1748, równocześnie subdelegat grodzki bełzki [4]). D. 4. lutego 1749 pokwitował Koc Mietelskiego z odbioru wszelkich dochodów, należących mu z kancelarji grodzkiej, zarówno z suscepty, jako też i z pieczęci [5]). Mietelski ustąpił z susceptantury, pozostał jednak nadal subdelegatem. W r. 1748 obok Mietelskiego susceptantem był Antoni Piasecki [6]). Koc sprawował swój urząd do r. 1758 [7]).

W charakterze subdelegata zajmował się Mietelski i nadal nadzorem nad kancelarją grodzką, co prawda nie osobiście, lecz przez zastępców. Jednym z takich faktycznych kierowników kancelarji był Wojciech Strzemiński. Dochodów jednak z kancelarji, mianowicie z protokołów relacyj, inskrypcyj, plenipotencyj, tudzież dochodów z pieczęci grodzkiej, nie wydał on wszystkich, jak był powinien, subdelegatowi, lecz zatrzymał przy sobie. O wydanie tych dochodów tudzież o złożenie należytych rachunków subdelegatowi pozwał Mietelski Strzemińskiego pozwem z d. 25 maja 1750 [8]).

D. 23 czerwca 1750 ogłosił sejmik bełzki uchwałę, którą unormował wymogi, jakimi musieli się wykazać regenci i urzędnicy kancelaryjni, zarówno grodzcy jak i ziemscy. Zarówno regenci, jak i urzędnicy musieli być szlachtą i osiadłymi, przestrzeganie tych wymogów miało zabezpieczać bezpieczeństwo aktów sądowych. Obowiązkiem regenta było rezydować zawsze osobiście u aktów, transakcje miał on sam suscypować, regenta, który nie przestrzegał tych warunków, spotykały surowe kary: utrata urzędu, kara więzienia przez 12 tygodni i kara pieniężna tysiąca grzywien. Tylko wyjątkowo mógł się regent dać zastąpić, a to w razie prawdziwej choroby lub innej przeszkody prawnej, i to tylko na czas krótki. Substytut miał być przysięgłym, służyły mu te same prawa, co regentowi samemu [9]).

W latach 1754 do 1763 susceptantem, a zarazem subdelegatem grodzkim, był Jan Teodor Chodakowski [10]), który w kwietniu 1754 został mianowany przez ówczesnego starostę bełzkiego, Franciszka

---

[1]) Castr. Bełz. T. 336 str. 114—115, 115—116.
[2]) Castr. Bełz. T. 337 str. 385.
[3]) Castr. Bełz. T. 337 str. 14, T. 339 str. 1258.
[4]) Castr. Bełz. T. 339 str. 760, T. 340 str. 44, T. 341 str. 1519.
[5]) Castr. Bełz. T. 342 str. 572—573.
[6]) Castr. Bełz. T. 341 str. 210, T. 345 str. 1100.
[7]) Castr. Bełz. T. 338 str. 395, T. 339 str. 760, T. 341 str. 1519, T. 352 str. 476, T. 424 str. 93, T. 425 str. 36. 311.
[8]) Castr. Bełz. T. 343 str. 1152—1154.
[9]) Castr. Bełz. T. 344 str. 168—169.
[10]) Castr. Busc. T. 36 str. 1257, T. 38 str. 54.

Salezego Potockiego, burgrabią bełzkim[1]). Tenże Chodakowski jako susceptant wniósł protestację d. 15 stycznia przeciw Tomaszowi Lesieckiemu i innym o to, iż oni wymazali w protokole inskrypcyj niektóre transakcje, zwłaszcza dotyczące rodziny Głogowskich[2]).

W czerwcu 1755 stała się kancelarja grodzka bełzka widownią zbrojnego napadu i rozruchów, skierowanych także przeciwko susceptantowi Chodakowskiemu ze strony dwóch szlachty, Józefa Popławskiego i Franciszka Barzykowskiego. D. 14 czerwca napadli oni na drodze kilku szlachty, a kiedy ci uciekając, schronili się do kancelarji grodzkiej, wpadli za nimi do tejże kancelarji z wydobytemi szablami, rozbili gwałtownie drzwi, pocięli szablami belki i sprzęty. Na drugi dzień, ponowili oni w kancelarji wobec licznie zgromadzonych urzędników i szlachty, kłótnie i pogróżki pod adresem susceptanta, potem zaś obrzucali budynek kancelaryjny strzałami ze strzelb od godziny 3 popołudniu przez całą noc. Na szczęście nie przyniosło to długie bombardowanie żadnego uszczerbku życiu i zdrowiu ludzkiemu. Ucierpiały na niem jedynie szyby w oknach, porozbijane zupełnie, i tylko w ścianach kancelarji znalazł potem, d. 28 czerwca, woźny licznie tkwiące kule. Poraz trzeci ponowili Popławski i Barzykowski swój napad na kancelarję d. 21 czerwca. Tym razem skierowany on był głównie przeciw susceptantowi, którego starano się niedopuścić do kancelarji przez strzały i podłożenie wybuchających nabojów[3]).

W aktach grodzkich bełzkich, w dziale relacyj zachodzi znaczna przerwa lat prawie 20 po roku 1756. W połowie tego roku mianowicie urywa się tom relacyj 352, następny zaś 353 pochodzi już z czasów austrjackich z r. 1775.

Regent Koc zmarł na swym urzędzie prawdopodobnie pod koniec maja 1758, regenturę objął po nim Jan Olbrycht, podstoli sochaczewski, mianowany przez ówczesnego starostę Franciszka Salezego Potockiego d. 2 czerwca 1758[4]). Przysięgę na ten urząd złożył Olbrycht i objął urzędowanie d. 1 sierpnia 1758[5]). Olbrycht sprawował swój urząd do r. 1766[6]). Susceptantem za regentury Olbrychta pozostał w dalszym ciągu Chodakowski[7]), który chcąc być wobec nowego regenta krytym, przedstawił urzędowi grodzkiemu 5 pokwitowań, pochodzących z różnych czasów, w których zmarły regent Koc poświadczał odeń odbiór dochodów z suscepty[8]). Za regentury Olbrychta został protokół inskrypcyj z r. 1726 wypożyczony sądowi ziemskiemu lubelskiemu do użytku trybunału[9]). W r. 1764 zastępcą

[1]) Castr. Bełz. T. 423 str. 476, T. 351 str. 791, T. 352 str. 447, T. 424 str. 93, T. 425 str. 406, T. 427 str. 33, 294, T. 435 str. 411.
[2]) Castr. Bełz. T. 349 str. 92.
[3]) Castr. Bełz. Fasc. cop. 14 nr. 481.
[4]) Castr. Bełz. Fasc. Cop. 17 nr. 476.
[5]) Castr. Bełz T. 425 str. 417—418, T. 426 str. 518.
[6]) Castr. Bełz. T. 427 str. 122, 486, 623, T. 428 str. 33.
[7]) Castr. Bełz. T. 428 str. 626, Terr. Bełz. T. 112 str. 461.
[8]) Castr. Bełz. T. 425 str. 250.
[9]) Castr. Bełz. T. 425 str. 458—459.

susceptanta (wicesusceptantem) był Jan Niebyłowski, który potem w r. 1775 został susceptantem i subdelegatem grodzkim [1]).

Z życia wewnętrznego palestry za regentury Olbrychta należy zaznaczyć napad, jakiego dokonali bracia stryjeczni Barzykowscy, Paweł, subdelegat grodzki i Franciszek, na Jana Wyczółkowskiego, palestranta grodzkiego w listopadzie r. 1761. Napad ten ponowili oni trzykrotnie, ostatnią razą w kancelarji grodzkiej, wobec licznie zgromadzonej szlachty [2]).

Chodakowski, który był susceptantem za regentury Olbrychta, objął po nim regenturę w r. 1767 [3]). Ustąpienie Olbrychta z regentury nie nastąpiło z jego strony dobrowolnie. Ówczesny starosta bełzki Potocki, zrezygnował za zgodą króla ze swego starostwa na rzecz swego syna Stanisława Potockiego. Nowy starosta skorzystał ze służącego mu prawa i wychodząc z założenia, iż urząd regenta grodzkiego trwa tak długo, jak długo wykonuje funkcje swe starosta, który regenta mianował, osobnem pismem wezwał Olbrychta do złożenia regentury. Podczas sesji sądowej, na której nowy starosta złożył przysięgę na swój urząd, Olbrycht zrezygnował ze swego urzędu, nowy zaś regent Chodakowski sprawował przez lat kilka spokojnie swe czynności. Dopiero za nowych rządów austrjackich podniósł Olbrycht pewne pretensje przeciw swemu następcy, twierdził mianowicie, iż ze swego urzędu dobrowolnie nie zrezygnował, i domagał się odeń zapłaty kwoty stu złotych węgierskich. Sumę tę miał mu Chodakowski przyrzec „pro libera resignatione officii regentoriatus", słowem poczciwem szlacheckiem za pośrednictwem ówczesnego podstarościego bełzkiego Lipskiego, późniejszego starosty jabłonowskiego, w obecności wielu zacnych ludzi. Przyrzekł mu także wystawić na tę sumę kwit, jednakże tego nie uczynił. Ponieważ Chodakowski, wedle twierdzenia Olbrychta, mimo kilkakrotnych upominań, zarówno osobistych, jako też za pośrednictwem przyjaciół, sumy tej nie chciał uiścić, wniósł Olbrycht przeciw niemu protestację d. 8 lipca 1773 [4]), a potem pozwał go nawet przed sąd pozwem z d. 9 września 1774, o zapłatę tej sumy z odsetkami [5]). Chodakowski ze swej strony zapozwał znowu Olbrychta przed sąd pozwem z d. 8 listopada 1773 z powodu niesłusznych roszczeń [6]).

Chodakowski był ostatnim polskim regentem grodzkim, sprawował bowiem urząd regenta aż do zajęcia Galicyi przez Austrję w r. 1772, a następnie przez dłuższy czas i za nowych rządów, kiedy nosił on tytuł regens actuarius. Pełnił ten urząd jeszcze w r. 1781 [7]).

---

[1]) Castr. Busc. T. 38 str. 496, Castr. Bełz. Fasc 34 nr. 1063½.

[2]) Castr. Bełz. Fasc. cop. 20 nr. 740.

[3]) Castr. Bełz. T. 429 str. 218, 233, T. 430 str. 42, 227, T. 432 str. 10, T. 433 str. 1, T. 435 str. 253, 411.

[4]) Terr. Bełz. T. 113 str. 240.

[5]) Castr. Bełz. Fasc. cop. 33 nr. 1438.

[6]) Castr. Bełz. Fasc cop. 31 nr. 1588. Tego procesu dotyczą także dokumenty Castr. Bełz. Fasc. 33 nr. 1331, 1437, 1439 z r. 1774.

[7]) Terr. Bełz. T. 113 str. 3, 533.

Zaraz w początkach swej regentury postarał się Chodakowski o pokwitowanie ze strony byłego regenta Olbrychta, iż nie ma doń żadnych pretensyj i odebrał zupełną satysfakcję z wszelkich dochodów kancelarji grodzkiej bełzkiej za lata swojej regencji. W szczególności pokwitował go Olbrycht z odbioru prowentów z protokołów inskrypcyj, relacyj, plenipotencyj, z rejestrów causarum officii i z dochodów pieczęci [1]). Chodakowski poniósł pewne wydatki na naprawę ksiąg grodzkich bełzkich i celem strzeżenia swych pod tym względem roszczeń wniósł manifestację d. 3 lutego 1768 [2]). Za jego regentury zaszły w r. 1768 pewne spory między palestrantami grodzkimi Walentym Zakaszewskim i Janem Niebyłowskim z jednej a Józefem Bukrzewskim z drugiej strony. Bukrzewski przybrany przez dwóch pierwszych urzędników do pomocy w obszerniejszej kwerendzie, rościł sobie potem nieszłusznie pretensje z powodu wynagrodzenia za tę pracę [3]).

Susceptanturę powierzył Chodakowski swemu synowi Marcinowi. Susceptantem był Marcin Michał Chodakowski w latach 1774—1781 [4]). W jego dworku w Bełzie nieznany sprawca dopuścił się znacznej kradzieży w drugiej połowie listopada 1781, zabrał mianowicie oprócz innych rzeczy także różne dokumenty, być może należące w części także do kancelarji grodzkiej [5]).

Oryginalne, jakkolwiek bynajmniej niestosowne, wynaleziono miejsce pomieszczenia dla tracących coraz bardziej znaczenie, aktów grodzkich bełzkich za czasów austrjackich. Na podstawie rozporządzenia najwyższego trybunału polecono zbudować budynek, co prawda murowany, na pomieszczenie tych aktów na cmentarzu parafialnym bełzkim. Ówczesne gubernium galicyjskie reskryptem z d. 23 maja 1783, a w ślad za niem także komisarz powiatu sokalskiego pismem z d. 23 czerwca t. r. zawiadomili urząd grodzki, iż nakazano parochowi odnośnemu oddać ten budynek do użytku urzędu grodzkiego bełzkiego [6]).

Księgi ziemskie.

Podobnie jak o kancelarji grodzkiej bełzkiej, nie znajdujemy też żadnych wzmianek o kancelarji ziemskiej bełzkiej ani też o urzędnikach tej kancelarji przez cały wiek XVI i w pierwszej połowie w. XVII. Sam pisarz stał na jej czele i tworzył cały personal kancelaryjny, wyręczając się prawidłowo pomocą komorników [7]).

---

[1]) Castr. Bełz. Fasc. cop. 26 nr. 66.
[2]) Castr. Bełz. T. 429 str. 267.
[3]) Castr. Bełz. Fasc. 26 nr. 539.
[4]) Castr. Bełz. T. 354 str. 39, T. 355 str. 1501, T. 433 str. 371, T. 435 str. 442, T. 437 str. 150, Terr. Bełz. T. 116 str. 115, 150.
[5]) Castr. Bełz. T. 437 str. 228.
[6]) Castr. Bełz. Fasc. cop. 41 nr. 2094.
[7]) Tak n. p. w r. 1567 komornikiem takim był Feliks Sokołowski (Castr. Bełz. T. 169 str. 449). Takimi też komornikami byli pod koniec wieku XVI Sebastyan Sobieszczański i Mikołaj Modzelowski, potem (w r.

Gdy z biegiem czasu mnożyć się poczęły czynności kancelaryjne, brak osobnych urzędników zaczął się dawać odczuwać, niejednokrotnie szlachta nie mogła otrzymać na czas potrzebnych jej z ksiąg wypisów, wskutek czego niedochodziły nawet roki ziemskie, jak n. p. w r. 1559[1]).

Za czasów pisarstwa Stanisława Sistowskiego zaszedł w latach 1570—1571 ważny wypadek, iż księga ziemska bełzka z powodu pewnego błędnego wpisu, w niej zawartego, została opieczętowana, a tem samem możność dostępu do niej i brania z niej wypisów zostały interesowanym odjęte, a nawet i same sądy ziemskie przez cały rok zostały wstrzymane. Oczywiście taki stan był połączony z wielką szkodą całej szlachty bełzkiej. Błędny ten wpis dotyczył sporu, jaki się toczył między Pawłem Sulimowskim z jednej a Andrzejem, Stanisławem i Agnieszką Górskimi, spadkobiercami zmarłego Piotra Chmiela, dziedzica dóbr Holcze i Chochłowa z drugiej strony, o zalew młyna i brzegów w wspomnianej wsi Holcze. Na skargi szlachty bełzkiej, polecił król, aby zarzut skierowany przeciw pisarzowi o wpis błędny był osobno rozstrzygnięty, sama zaś księga została odpieczętowana i dostępna dla wszystkich zarówno do wpisów, jak do wydawania odpisów jako też, aby sądy ziemskie bełzkie na nowo otworzono. Ten mandat królewski z daty 27 marca 1571 skierowany był do całego szeregu urzędników województwa

---

1589—1591) Sebastyan Winarski i Bartłomiej Podhorecki z Podorzec. Ten ostatni był komornikiem jeszcze w r. 1600 (Terr. Bełz. T. 23 str. 705, T. 24 str. 38, T. 26 str. 804, T. 29 str. 50, T. 32 str. 179, T. 33 str. 2, T. 89 str. 129), podczas gdy w miejsce Winarskiego spotykamy w r. 1595—1596 Szymona Babiatyńskiego (Terr. Bełz. T. 28 str. 1, T. 29 str. 545), w r. 1599—1600 Stanisława Sługockiego (Terr. Bełz. T. 33 str. 2, T. 34 str. 776). W r. 1608 był komornikiem ziemskim bełzkim Andrzej Smidkowski (Terr. Bełz. T. 41 str. 792, T. 45 str. 956, T. 46 str. 606, T. 48 str. 377, T. 49 str. 869, T. 51 str. 528, T. 52 str. 8, T. 54 str. 1671, T. 55 str. 469, T. 57 str. 479) obok niego zaś w latach 1610—1639 Walerjan Podhorecki, w r. 1610 także Wojciech Radecki (Terr. Bełz. T. 42 str. 708, T. 43 str 44, 793, T. 44, str. 422, T. 45 str. 956, T. 46 str. 317, T. 48 str. 585, T. 49 str. 47, T. 50 str. 43, T. 52 str. 207, T. 54 str. 1671, T. 55 str. 377, T. 57 str. 479, T. 58 str. 2015, T. 59 str. 5, T. 60 str. 357, T. 62 str. 61, T. 63 str. 583, 811, 879, T. 64 str. 1187, T. 65 str. 119). W r. 1629 był komornikiem Paweł Leszczkowski (Terr. Bełz. T. 59, str. 5), w r. 1632 Piotr Komorowski (Terr. Bełz. T. 61 str. 1025), w r. 1635 do 1637 Stefan Łowicki (Terr. Bełz. T. 35 str. 18, T. 62 str. 61, T. 63 str. 583), w r. 1637—1639 Jerzy Radecki (Terr. Bełz. T. 63 str. 811, 879, T. 64 str. 1187, T. 65 str. 119), w r. 1639 Jan Piasecki (Terr. Bełz. T. 65 str. 149), w r. 1642—1645 Jerzy Radecki i Jan Piasecki (Terr. Bełz. T. 37 str. 1757, T. 66 str. 976, 1049, T. 67 str. 255, T. 68 str. 862), w r. 1661—1670 Wojciech Skawiński (Terr. Bełz. T. 35 str. 245, T. 70 str. 589, T. 71 str. 526), w latach 1648—1654 Jerzy Radecki (Terr. Bełz. T. 69 str. 241, 372, T. 70 str. 513), w r. 1648 Wacław Wrzeszcz (Terr. Bełz. T. 69 str. 241), w r. 1651 Adrjan Rydzewski (Terr. Bełz. T. 69 str. 372), w r. 1654—1661 Jakób Grochowski (Terr. Bełz. T. 70 str. 513, 546, 589), w r. 1659 Sebastjan Witkowski (Terr. Bełz. T. 70 str. 546), w r. 1670 Aleksander Stanisław Łuszczewski (Terr. Bełz. T. 71 str. 500), w r. 1763 Maciej Świeżawski (Terr. Bełz. T. 112 str. 105).

[1]) Castr. Bełz. T. 167 str. 828.

bełzkiego od wojewody i kasztelana począwszy, na pisarzu ziemskim skończywszy [1]).

Zachodził jednak w tym mandacie pewien brak, z powodu którego cała sprawa znowu poszła w odwłokę, a odwlokła się mianowicie najmniej o dwa i pół miesiąca. W mandacie królewskim z 27 marca brakło klauzuli, iż w razie nieobecności jednego lub kilku delegatów, pozostali mają prawo sami dokonać otwarcia księgi, t. j. odjąć od niej nie tylko swe własne, ale i nieobecnych urzędników pieczęcie. Kiedy dnia 30 kwietnia 1571 zebrano się celem otwarcia księgi, jawili się wprawdzie urzędnicy niżsi, jednakże brakło urzędników wyższych, mianowicie wojewody bełzkiego i kasztelanów bełzkiego i lubaczowskiego. Urzędnicy obecni postanowili usunąć swe własne pieczęcie od księgi, nie ośmielili się jednak uczynić tego co do pieczęci nieobecnych, ponieważ i w mandacie królewskim nie było w tym kierunku upoważnienia. Ograniczyli się tedy do wniesienia z tego powodu osobnej protestacji [2]). Księgi ziemskie pozostały tedy nadal opieczętowane, a roczki ziemskie, które właśnie tego dnia miały się rozpocząć, nie mogły się z tego powodu odbyć. Urzędnicy sądu ziemskiego bełzkiego wnieśli z tego powodu protestację [3]).

Wobec tego król ogłosił powtórny mandat do tychże samych urzędników z daty 16 maja tegoż roku, zgodny co do treści w zupełności z mandatem poprzednim a różniący się od niego jedynie klauzulą tej treści, iż nieobecność jednego względnie kilku urzędników niema tworzyć przeszkody w odpieczętowaniu księgi [4]). Zapewne urzędnicy nie spieszyli się z wykonaniem tego mandatu, skoro w dziewięć dni później (26 maja) król ponowił znowu swój mandat tej samej treści, co pismo z d. 16 maja [5]). Jeszcze dnia 9 czerwca księgi nie były odpieczętowane i roki nie mogły się odbywać. Ówczesny wojewoda bełzki Andrzej Dembowski w piśmie swem z 9 czerwca, wystosowanem do urzędników ziemskich bełzkich tłómaczy się, iż z powodu choroby nie może sam osobiście przybyć na roki, jednakże upoważnia do swego zastępstwa kasztelana lubaczowskiego, Mikołaja Łysakowskiego, któremu też daje moc otworzyć księgi ziemskie i odjąć od nich pieczęcie urzędników nieobecnych [6]).

W r. 1583—1585 wymieniają źródła jako podpiska i komornika ziemskiego Jana Smitkowskiego (Smidkowski, Smydkowski), posiadał on na własność część pewną wsi w Smitkowie. W r. 1583 pozwał go ówczesny pisarz ziemski Auctus (Zbożny) Żuliński o to, iż pozwów w pewnej sprawie prywatnej, oddanych mu przez pisarza

---

[1]) Castr. Bełz. T. 174 str. 824—826.
[2]) Castr. Bełz. T. 174 str. 847—848.
[3]) Castr. Bełz. T. 174 str. 848—849.
[4]) Castr. Bełz. T. 174 str. 947—948.
[5]) Castr. Bełz. T. 174 str. 948—950.
[6]) Castr. Bełz. T. 174 str. 950—951.

celem wpisania do ksiąg, do tych ksiąg nie wpisał, przez co naraził osoby interesowane na znaczną szkodę materjalną [1]).

W r. 1608 spłonął ogniem przypadkowym dwór w Dołhobyczowie ówczesnego podsędka ziemskiego Marcina Rogali z Waryszyna, w pożarze tym spłonęła też skrzynia, zawierająca liczne dokumenty zarówno graniczne, jako też odnoszące się do dóbr, innych znowu papierów pieczęcie, bądź to się stopiły, bądź też zostały zniszczone. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mogły się w tej skrzyni znajdować obok dokumentów prywatnych podsędka, także i dokumenty należące do kancelarji ziemskiej [2]).

W r. 1598 powziął sejmik województwa bełzkiego uchwałę, aby księgi ziemskie bełzkie, które wskutek starości były zniszczone, przepisać. Dla kontroli księgi przepisane nie miały być zniszczone, ale nadal zachowane [3]). Przeprowadzenie tego zadania powierzono sądowi ziemskiemu bełzkiemu i komornikom ziemskim, którym dodano nadto do pomocy dwóch szlachty, jakich miał wybrać sobie sejmik, wybierając deputata trybunalskiego. Powyższa uchwała sejmikowa została zatwierdzona w dosłownem brzmieniu przez sejm warszawski w r. 1598 [4]). Materyał, którym rozporządzamy, nie wyjaśnia, czy to przepisanie ksiąg ziemskich zostało przeprowadzone.

W latach 1617—1625 spotykamy na stanowisku podpiska ziemskiego Wojciecha Buczka, susceptę prowadził on sam, natomiast ingrosowanie zapisów z protokołu do indukty było powierzone innym urzędnikom, którzy podówczas byli nazywani również podpiskami [5]). W r. 1629 był podpiskiem Mikołaj Szpakowski [6]).

W r. 1638 wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie miasto Bełz. Sejmik wojewódzki, odbyty tegoż roku, uchwalił zbudować ratusz, a ponadto sklep na pomieszczenie ksiąg ziemskich (i grodzkich) bełzkich, przeznaczając zarazem na ten cel pewne sumy. Ta uchwała sejmikowa zyskała zatwierdzenie sejmu warszawskiego z r. 1638 z zastrzeżeniem jednak, że uchwalone na ten cel podatki nie mogą być połączone ze szkodą Rzeczypospolitej i z uciemiężeniem dóbr duchownych [7]).

W r. 1641 sklep ten (sklep ratuszny) był gotowy, poczem przeniesiono doń akta ziemskie bełzkie, dotychczas przechowywane w skrzyniach zamkniętych i opieczętowanych na zamku bełzkim [8]), ponieważ dawał on lepsze bezpieczeństwo od ognia, aniżeli sklep zamkowy. To przeniesienie ksiąg ziemskich zostało zarządzone uchwałą sejmiku bełzkiego z r. 1641, który zlecił w instrukcji swej

---

[1]) Castr. Bełz. T. 181 str. 735—737, 823, Terr. Bełz. T. 20 str. 320.
[2]) Manifestacja podsędka z d. 23. czerwca 1608 r. Terr. Bełz. T. 41 str. 745.
[3]) Dzisiaj niema w archiwum ksiąg ziemskich bełzkich podwójnych.
[4]) VL. II. 1476—1477.
[5]) Terr. Bełz. T. 46 str. 963, T. 47 str. 1695, T. 48 str. 910, T. 97 str. 202, T. 98 str. 198, T. 100 str. 121, T. 101 str. 159.
[6]) Terr. Bełz. T. 59 str. 673.
[7]) VL. III. 959.
[8]) Castr. Bełz. T. 196 str. 327.

posłom, aby się starali o zatwierdzenie tej uchwały przez sejm [1]). Rzeczywiście też odnośne petitum uzyskało zatwierdzenie w konstytucji sejmu warszawskiego w r. 1641 [2]).

Przeniesienie aktów ziemskich ze sklepu zamkowego do ratusznego było konieczne nie tylko dlatego, ponieważ sklep zamkowy nie dawał zupełnego bezpieczeństwa od ognia, ale nadto dlatego, ponieważ całości aktów zagrażały też szczury, których była tam, jak się wyrażają źródła, ilość niezliczona (copia innumerabilis, multa). Zawiniło tu również niedbalstwo urzędników, którym była powierzona piecza nad aktami, w szczególności dwóch komorników, Jerzego Radeckiego, komornika sędziego i Jana Piaseckiego, komornika podsędka ziemskich bełzkich. Pozostawili oni skrzynię z temi aktami niezaopatrzoną zamkami, a tylko opatrywali ją swemi pieczęciami. Tymczasem szczury poodgryzały pieczęcie i najprawdopodobniej nadgryzły i część samych aktów. Gdy razu pewnego, w październiku 1640 r., przyszli komornicy do izby na zamku bełzkim, w której znajdowała się skrzynia, aby te akta znieść na ratusz bełzki, gdzie odbywały się sądy ziemskie, zobaczyli dokonane spustoszenie. Bojąc się zapewne odpowiedzialności, wnieśli 22 tego miesiąca manifestację, iż skrzynia z aktami, zamknięta i opieczętowana, została rozbita, a pieczęcie poodrywane [3]). Fakt ten przedstawili oni zaraz woźnemu, a ponadto podpiskom grodzkim bełzkim, którzy mieli u siebie przechowany klucz do komory, mieszczącej obok aktów ziemskich także grodzkie bełzkie. Jednakże przeciw tej protestacji zastępca urzędników sędziowskich wniósł ze swej strony protestację' w której winę dokonanego zniszczenia składa na samychże komorników, lekkomyślnie pozostawiających skrzynię z aktami niezamkniętą, a tylko opieczętowaną w komorze pełnej szczurów. Widocznie jednak i sam sąd nie uznał się w tej sprawie bez winy, gdyż obydwie strony odstąpiły od swych protestacyj [4]).

W r. 1645 na stanowisku podpisków ziemskich bełzkich znajdujemy Adama Szczepanowskiego i Józefa Gano [5]).

Uchwała sejmiku województwa bełzkiego z d. 9 maja 1651, którą przedstawiliśmy mówiąc o księgach grodzkich bełzkich [6]), odnosi się również do ksiąg ziemskich. W r. 1651 podpiskiem ziemskim był Piotr Radomski [7]), w latach 1655—1661 Jan Moczulski [8]).

W r. 1657 znajdujemy na stanowisku komornika ziemskiego Jakóba Grochowskiego, który poświęcał wiele troskliwości bezpieczeństwu i całości ksiąg ziemskich. W tymże roku podwojewodzim grodzkim bełzkim był Jan Włostowski, który dopuścił się wobec

---

[1]) Castr. Bełz. T. 227 str. 559,
[2]) VL. IV. 28.
[3]) Castr. Bełz. T. 363 str. 267.
[4]) Terr. Bełz. T. 65 str. 725, Castr. Bełz. T. 363 str. 267.
[5]) Castr. Bełz. T. 231 str. 935.
[6]) Por. str. 102—103.
[7]) Terr. Bełz. T. 69 str. 389.
[8]) Castr. Bełz. T. 244 str. 100, Terr. Bełz. T. 70 str. 590.

tych ksiąg znacznego nadużycia. Wbrew wyraźnemu przepisowi prawa, który pozwalał na otwarcie ksiąg ziemskich jedynie w oznaczonych terminach (cztery razy do roku), poza tem zaś wymagał do otwarcia tych ksiąg zezwolenia królewskiego, otworzył Włostowski samowolnie, d. 5 marca 1656 r., archiwum, w którem były przechowane księgi ziemskie, i wpuścił doń rotmistrza chorągwi niemieckiej. Chorągiew ta użyła archiwum na skład prochu tudzież innych przyrządów wojennych, a z papierów sądowych sporządzali sobie żołnierze ładunki do swych strzelb. W ten sposób zniszczyli oni bardzo akta. Ponadto użyczył Włostowski archiwum na skład rzeczy rozmaitym osobom zarówno szlachcie, jak mieszczanom bełzkim. Prawdziwość protestacji Grochowskiego potwierdził osobno woźny z dwoma szlachty, kióry stwierdził, iż w archiwum cztery skrzynie, zawierające inskrypcje zostały rozbite, a pieczęcie oderwane[1]).

Około połowy w. XVII zostały akta ziemskie bełzkie, zniszczone w powodzi wojen, jaka podówczas zalała całą Rzeczpospolitę. Zwłaszcza bunty kozackie i wojna moskiewska dały się tym aktom we znaki. Posiadamy wzmianki urzędowe o zniszczeniu tych aktów, zwłaszcza ksiąg z lat 1651, 1655 i 1656[2]). Zawiniło tu również niemało niedbalstwo komorników ziemskich, którym piecza nad aktami była powierzona, a którzy mimo grożącego aktom niebezpieczeństwa nie przenieśli ich do grodu bełzkiego, ani też nie wywieźli. Takie zarzuty poczynił ówczesnym komornikom w r. 1659 Aleksander Gruszecki[3]).

Około samej połowy wieku XVII był pisarzem ziemskim bełzkim Michał Stempkowski, który potem postąpił na podsęstwo ziemskie. Jako pisarz dopuścił się znacznego nadużycia. Akta ziemskie bełzkie, rozmaitych kategoryj, zarówno inskrypcje, jak relacje, dekreta, zarówno wpisane do indukty, jak niewpisane, dalej produkty, przechowywał on, wbrew prawu u siebie i zatrzymał je też u siebie aż do swego zgonu. Wszelkie przedstawienia, czynione przez komornika ziemskiego bełzkiego Jakóba Grochowskiego, czynione czy to wprost bezpośrednio, czy też za pośrednictwem innych osób zaufanych (jak n. p. Stanisława Szczawińskiego, wojskiego lubaczowskiego, Jerzego Radeckiego, komornika granicznego bełzkiego), aby te akta były oddane do przechowania w archiwum, pozostały bezskuteczne, wskutek tego Grochowski wniósł odpowiednią manifestację d. 1. grudnia 1657[4]).

Sejmik województwa bełzkiego z r. 1654 zajął się dwukrotnie, d. 28 lutego i 20 czerwca 1659 r. kwestją zrestaurowania i skorygowania ksiąg ziemskich. Na ten cel nałożył on podatek po sześć groszy od łanu; po miastach i wsiach, gdzieby łanów nie było, miał być ten podatek wybierany z domów i chałup po trzy grosze. Podatek ten miał być wybierany tylko raz jeden i to nie samodzielnie,

[1]) Castr Bełz. T. 246 str. 28—30.
[2]) Terr. Bełz. T. 70 str. 907.
[3]) Castr. Bełz. T. 248 str. 38.
[4]) Castr. Bełz. T. 246 str. 691.

ale przy poborze łanowym i przez zwykłego poborcę. Pieniądze zebrane miał poborca oddać do rąk pisarza ziemskiego bełzkiego. Poprawa ksiąg została powierzona Jerzemu Radeckiemu, pisarzowi ziemskiemu bełzkiemu, tudzież komornikom ziemskim. Posłom swoim sejmowym powierzył sejmik starać się o uzyskanie zatwierdzenia tej uchwały przez sejm, od króla zaś miano się wystarać o pozwolenie, aby dostęp do aktów był zawsze wolny komisarzom do poprawy ksiąg wydelegowanym [1]). Radecki zajął się rzeczywiście poprawą aktów zniszczonych, jego staraniem, pracą i wsparciem został n. p. w r. 1659 zebrany, uporządkowany, zrestaurowany i przepisany tom 69 aktów ziemskich, pochodzący z 1650 r.[2]), a w r. 1661 tom 65 z lat 1639 i 1640 [3]).

Ponieważ sklep murowany na zamku bełzkim, w którym chowały się akta ziemskie, posiadał złe pokrycie, a na ten cel, już poprzednio podsędek ziemski bełzki wziął ze skarbu województwa pewną kwotę, przeto sejmik 1659 r. polecił podsędkowi, aby łącznie z pisarzem ziemskim przeprowadzili pobicie tego sklepu gontami.

Sejmik województwa bełzkiego, odbyty d. 13. września 1666, przeznaczył kwotę 100 złotych na reparację sklepu, w którym przechowywano akta ziemskie, do rąk ówczesnego pisarza ziemskiego bełzkiego Jana Sokolnickiego [4]).

W r. 1666—1668 znajdujemy na stanowisku regenta ziemskiego dawniejszego regenta grodzkiego Aleksandra Brylińskiego, który był równocześnie wicegerentem grodzkim bełzkim [5]). Tenże Bryliński wniósł pod datą 30. kwietnia 1676 do aktów grodzkich bełzkich protestację, iż dwór jego, w którym mieszkał wraz z żoną i służbą, w nocy z d. 28. na 29. kwietnia, z niewiadomej przyczyny, przypadkowo, czy też wskutek podłożenia ognia, doszczętnie spłonął. Wraz z nim uległy spaleniu w zupełności jego mienie, skrzętnie od lat 26 gromadzone, gotówka, rozmaite suknie, różnego rodzaju książki, dokumenty, zapisy, przywileje pergaminowe, kwity ręczne, a ponadto liczne regestry podatkowe, jak łanowego, podymnego, dalej regestry subsidii charitativi z r. 1662. W tej sprawie sąd zarządził badanie świadków [6]).

Na wypadek grożącego niebezpieczeństwa miały być akta ziemskie bełzkie przeniesione do fortecy zamojskiej. Sejmik z r. 1667 polecił pisarzowi ziemskiemu bełzkiemu nająć w tym celu sklep w tejże fortecy, a na koszty wynajmu sklepu i przewozu aktów przeznaczył z dochodów czopowego za rok 1667 kwotę stu zł. pol.[7]).

---

[1]) Castr. Bełz. T. 248 str. 238, 624.
[2]) Terr. Bełz. T. 69 str. 352.
[3]) Terr. Bełz. T. 65 str. 2.
[4]) Castr. Bełz. T. 256 str. 1259.
[5]) Castr. Bełz. T. 258 str. 414, Terr. Bełz. T. 70 str. 918, T. 71 str. 35, 82.
[6]) Castr. Bełz. T. 266 str, 1133.
[7]) Castr. Bełz. T. 257 str. 146—147.

O zniszczeniu ksiąg ziemskich bełzkich wskutek licznych wojen, posiadamy kilka manifestacyj. Jedna z r. 1677 pochodzi od ówczesnego komornika ziemskiego bełzkiego, Tomasza Aleksandra Jagiełłowicza, w której tenże urzędnik stwierdził, iż mimo najpilniejszych poszukiwań, przedsięwziętych wskutek prośb prywatnych, nie znalazł wcale aktów z lat 1649 i 1655, i to nie tylko indukty, ale nawet i protokołów, akta zaś z okresu między temi dwiema datami pozostały jedynie w fragmentach i szczątkach [1]). Druga podobnej treści manifestacja pochodzi od Franciszka Pawła Brzozowskiego z r. 1678. W manifestacji tej doniósł Brzozowski wyraźnie, iż akta te z lat 1650 do 1658 włącznie zostały zupełnie zniszczone tak, iż ich wcale w archiwum nie było [2]).

Z uchwały sejmiku bełzkiego z d. 24 kwietnia 1687, o której obszerniej była mowa w rozdziale aktom grodzkim poświęconym, dowiadujemy się, że akta ziemskie były przechowywane podówczas razem z grodzkiemi w wspólnym sklepie na zamku bełzkim, którego naprawą zajął się tenże sejmik z r. 1687 [3]).

W latach 1669 do 1686 wymieniają źródła jako regenta ziemskiego bełzkiego a zarazem komornika Tomasza Aleksandra Jagiełłowicza [4]). Tenże Jagiełłowicz został w r. 1677 w obecności sądu słownie i czynnie znieważony przez byłego regenta Aleksandra Brylińskiego [5]).

Sejmik wojewódzki odbyty d. 28 kwietnia 1694, który zarządził rewizję ksiąg grodzkich, postanowił również rewizję ksiąg ziemskich. Do tej rewizji wyznaczył on, oprócz pisarza ziemskiego, dwóch członków, Jarczewskiego, podczaszego buskiego i Szornela. Inne postanowienia, odnoszące się do tej rewizji, były te same, jakie już poznaliśmy, mówiąc o księgach grodzkich [6]).

W roku 1716 grasujące wojska saskie, które zniszczyły akta grodzkie bełzkie, sprawiły również wielkie zniszczenie wśród aktów ziemskich bełzkich. Wiele ksiąg zostało zupełnie zniszczonych, powyrywano z nich karty, posiekano rapierami. Kazimierz Jemiłowski, instygator grodzki i Koc, sędzia ziemski bełzcy, wnieśli z tego powodu d. 5. sierpnia 1716 odpowiednią manifestację. Sejmik wojewódzki z d. 10 września 1725 zarządził lustrację zarówno aktów grodzkich, jak i ziemskich i tych samych wyznaczył do tego celu komisarzów [7]).

Około r. 1732 znajdowały się akta ziemskie bełzkie w wielkim nieporządku. Wyznaczane kilkakrotnie przez poprzednie sejmiki rewizje aktów, nie przyszły do skutku, bądź to z powodu prze-

---

[1]) Terr. Bełz. T. 72 str. 1072—1073.
[2]) Castr. Bełz. T. 269 str. 925.
[3]) Por. str. 111.
[4]) Terr. Bełz. T. 71 str. 584, 817, T. 72 str. 1035, 1246, 1467, T. 108 str. 47.
[5]) Terr. Bełz. T. 72 str. 1045—1047.
[6]) Por. str. 111. i Castr. Bełz. T. 287 str. 575.
[7]) Por. str. 112.

szkód jednych rewizorów, bądź to z powodu zgonu innych (n. p. miecznika żytomierskiego Łęckiego). Wobec tego poruczył sejmik bełzki, odbyty d. 16 września 1732, troskę o akta ziemskie Stanisławowi Białobockiemu, on miał niemi zarządzać, przeprowadzić ich rewizję, ułożyć zarówno protokoły, jak indukty w porządku chronologicznym, wydawać ekstrakty z aktów, z swoim podpisem i korektą, jemu powierzono też w przechowanie pieczęcie ziemskie. Uchwalono też obmyśleć mu na przyszłym sejmiku odpowiednie wynagrodzenie [1]).

Kiedy przed r. 1740 niebezpieczeństwo groziło aktom bełzkim, wywieziono do Krakowa nie tylko akta grodzkie, ale i ziemskie. To, co powiedzieliśmy o tej sprawie w rozdziale o księgach grodzkich, odnosi się i do ksiąg ziemskich [2]).

W latach 1733—1754 znajdujemy na stanowisku regenta ziemskiego Stanisława Białobockiego [3]). Przysięgę na swój urząd złożył on d. 19 marca 1733 [4]). Za jego regentury zaszedł we wrześniu r. 1746 dwukrotny zamach na całość archiwum ziemskiego, mieszczącego się podówczas na zamku bełzkim. Nieznany sprawca oderwał i zabrał ze sobą kłódkę od drzwi, wiodących do archiwum, skoble zaś związał sznurkami. Stan ten stwierdził woźny sądowy, a regent wniósł z tego powodu osobną protestację d. 7 września 1746 r. [5]). W drugiej połowie września zbrodniczy zamach został ponowiony, tym razem szkoda zrządzona była o wiele znaczniejsza. Skoble i wrzeciądze żelazne u drzwi zostały wielkim kołem powykręcane i powyjmowane, z archiwum zaś samego wykradziona księga sądów kapturowych z lat 1737 i 1738. Druga protestacja regenta z tego powodu pochodzi z d. 24 września 1746 r. [6]).

W r. 1750 uzyskał Białobocki godność stolnika ciechanowskiego, w nagrodę swych zasług położonych na stanowisku regenta, jednakże urząd regenta zatrzymał on nadal [7]).

Zapadła w czasie urzędowania Białobockiego uchwała sejmikowa z d. 23. czerwca 1750, dotycząca wymogów osobistych regenta i urzędników kancelaryjnych, odnosiła się także do regentów i urzędników kancelarji ziemskiej.

W czasie swego długoletniego urzędowania zasłużył się Białobocki bardzo około należytej konserwacyi aktów ziemskich bełzkich, wydatki te pokrywał on przeważnie z własnych funduszów, to też sejmik bełzki odbyty d. 14 września 1751 przyznał mu tytułem wynagrodzenia kwotę 2000 zł. pol., a nadto przyrzekł mu zwrócić dalsze ewentualne wydatki, jakieby mógł ponieść [8]).

---

[1]) Castr. Bełz. T. 321 str. 994—996.
[2]) Por. str. 118—119.
[3]) Castr. Bełz. T. 322 str. 1354, T. 330 str. 364, T. 333 str. 404, T. 335 str. 954, T. 336 str. 1291, T. 337 str. 90, T. 338 str. 91, T. 339 str. 71, T. 342 str. 1087, T. 345 str. 1475, T. 347 str. 96, T. 349 str. 721.
[4]) Terr. Bełz. T. 74 str. 1—3
[5]) Castr. Bełz. T. 339 str. 1345—1344.
[6]) Castr. Bełz. T. 339 str. 1462—1466.
[7]) Castr. Bełz. T. 344 str. 124, 351.
[8]) Castr. Bełz. T. 345 str. 2030—2031.

Zapewne przez pomyłkę wymieniają źródła współcześnie z Stanisławem Białobockim jako regenta ziemskiego bełzkiego Michała Czarneckiego (Czerneckiego). Zapiska z r. 1738 i 1751 obdarza go tym urzędem, być może, że był on tylko urzędnikiem kancelarji ziemskiej bełzkiej [1]).

W latach 1765—1768 był regentem ziemskim Marcin Prek, którego poprzednio znajdujemy jako palestranta kancelarji grodzkiej bełzkiej w latach 1749—1756. Przysięgę na urząd złożył on d. 25 lutego 1765 r. [2]).

Bezpośrednim, a może pośrednim następcą Preka był Marcin Wyczółkowski, który wedle świadectwa pisarza ziemskiego bełzkiego Antoniego Węgleńskiego z d. 16 sierpnia 1772, otaczał akta ziemskie bełzkie baczną opieką, przekazując je całe i nienaruszone swemu następcy. Czas jego regentury nie da się dokładnie określić, w każdym razie sprawował ją w pierwszej połowie 1772 r., poczem został komornikiem ziemskim bełzkim [3]).

W r. 1772—1777 był regentem ziemskim Tomasz Osuchowski, cześnik wendeński [4]), osiadły w powiecie grabowieckim. Nominację na regenta uzyskał on od ówczesnego pisarza ziemskiego bełzkiego Antoniego Węgleńskiego d. 16 sierpnia 1772 w uznaniu swej zdolności i znajomości prawa. Poprzednio był on komornikiem ziemskim bełzkim [5]). Przysięgę na swój urząd złożył jednak dopiero prawie w trzy miesiące później d. 10 listopada 1772 r. [6]).

W r. 1778—1783 Tomasz Zakaszewski sprawował urząd regenta ziemskiego [7]). W latach 1778—1780 był susceptantem ziemskim bełzkim Józef Wężyk Widawski [8]), w r. 1781—1783 Adam Wężyk Widawski [9]), w r. 1779 jednym z palestrantów kancelarji ziemskiej był Mikołaj Buszkowski [10]), w r. 1780 inducentem Duzinkiewicz [11]), w r. 1782 wchodzili w skład kancelarji ziemskiej: Bonawentura Sulima Barzykowski, Jan Budzyński, Marcin Dobrowolski, Jakób Suchocki, Karol Szuleński [12]).

Księgi podkomorskie.

O wiele szczuplejsze są wiadomości, jakie posiadamy o księgach bełzkich podkomorskich. Ograniczają się one do dwóch wzmianek źródłowych z pierwszej połowy w. XVII. Po zgonie podkomo-

[1]) Castr. Busc. T. 31 str. 352, T. 58 str. 245.
[2]) Terr. Bełz. T. 112 str. 291, 343, 632.
[3]) Castr. Bełz. Fasc. 29 nr. 850.
[4]) Castr. Bełz. T. 434 str. 63, Fasc. 36 nr. 537, Fasc. 29 nr. 850.
[5]) Terr. Bełz. T. 115 str. 247.
[6]) Castr. Bełz. T. 431 str. 393.
[7]) Castr. Halic. T. 385 str. 79, Castr. Bełz. T. 436 str. 308, Terr. Bełz. T. 117 str. 24, 65.
[8]) Terr. Bełz. T. 115 str. 3. 202, T. 116 str. 225, Fasc. 1 nr. 220.
[9]) Terr. Bełz. T. 116 str. 332, T. 117 str. 253.
[10]) Terr. Bełz. T. 115 str. 132.
[11]) Terr. Bełz. T. 116 str. 6, 7.
[12]) Terr. Bełz. T. 117 str. 4, 5, 60.

rzego bełzkiego Jana z Goraja Lipskiego, jego synowie Jan, Zbigniew, Adam i Feliks Lipscy oddali razem z komornikiem granicznym zmarłego podkomorzego, Janem Bzickim, 11 stycznia 1616, trzy księgi aktów granicznych, przed urzędem ziemskim bełzkim, komornikowi granicznemu Janowi Mruczyńskiemu, który występował w zastępstwie podkomorzego bełzkiego Macieja Leśniowskiego. Te trzy księgi otrzymał zmarły podkomorzy już przy objęciu swego urzędu tak, iż akta z czasów jego urzędowania były niewątpliwie zawarte w księdze trzeciej. I w ziemi bełzkiej tedy stosowana była praktyka ta sama, jak w innych ziemiach, mianowicie, iż akta graniczne przechowywał u siebie prywatnie podkomorzy[1]). W kilkadziesiąt lat później, 29 czerwca 1643 były komornik graniczny Paweł Dunin Rzuchowski oddał jednę księgę aktów granicznych, z czasów swego urzędowania, a także z czasów swoich poprzedników, w ręce podkomorzego Janusza z Prusinowa Prusinowskiego. Oddanie nastąpiło przed sądem ziemskim bełzkim[2]). Wiadomości zatem źródłowe, któremi rozporządzamy, wspominają o czterech księgach podkomorskich, a zarazem podkreślają łączność ich z sądem i urzędem ziemskim, a zatem i z księgami ziemskiemi.

W obecnym składzie posiada archiwum krajowe we Lwowie tylko dwie księgi podkomorskie, obie zgodnie z tradycją tworzą dzisiaj część składową aktów ziemskich. Jedna nosi numer bieżący 119 i obejmuje wedle napisu, umieszczonego na grzbiecie, okres lat 1554—1676, druga oznaczona cyfrą porządkową 120 mieści w sobie akta z lat 1595—1640. Obie w znacznej swej części złożone są z fragmentów.

DODATKI.

1. *Poczet chronologiczny regentów bełzkich.*

Regenci grodzcy.

1610	Samuel Barzykowski
1627	Hieronim Śmiotanka
1638—1640	Kasper Zaniski
1641—1644 $^{12}/_{6}$	Wojciech Moszkulski
1644 $^{13}/_{6}$—1645	Teofil Juncza Bukar
1646—1648 $^{2}/_{3}$	Piotr Maksymiljan Dobrzycki
1648 $^{3}/_{3}$—1650 $^{25}/_{3}$	Jan Michał Izdebski
1650 $^{26}/_{3}$—1650 $^{3}/_{10}$	Maciej Stanisław Jasiński (Jasieński), po raz I.
1650 $^{4}/_{10}$—1651 $^{8}/_{9}$	Piotr Dusza Podorecki
1651 $^{9}/_{9}$—1652 $^{16}/_{6}$	Krzysztol Kanimier (Kaniemier)
1653—1654	Maciej Stanisław Jasiński, po raz II.

[1]) Terr. Bełz. T. 45 str. 1020.
[2]) Terr. Bełz. T. 120 str. 687.

MUZEUM W PRZEMYŚLU

w latach między 1655 a 1660	Adam Radomski Aleksander Bryliński
1660 grudzień — 1665 marzec	Adrjan Stanisław Domański
1667	Wawrzyniec Sanicki
1667—1676 czerwiec	Mikołaj Jagiełłowicz
1676 sierpień — 1678	Jerzy Stanisław Grabowski, po raz I.
1678 druga połowa — 1678 koniec roku	Jan Kazimierz Gliński
1678 koniec roku — 1682	Stanisław Żalchocki, po raz I.
1682 pocz. roku — 1682 paźdz.	Jerzy Stanisław Grabowski, po raz II.
1682 paźdz. — 1688	Stanisław Żalchocki, po raz II.
1689 stycz. — 1689 marzec	Kazimierz Rądzka
1689 marzec — 1694 luty	Stanisław Żalchocki, po raz III.
1694—1697	Dominik Kazimierz Rogala Zawadzki
1703—1712 kwiecień	Łukasz Lebedowicz
1712 kwiecień — 1731 $^{15}/_{4}$	Dymitr Lebedowicz
1731 $^{16}/_{4}$—1737 marzec	Aleksander Silicki
1737 $^{18}/_{3}$—1743 pocz. stycznia	Adam Michał Myszka Chołoniewski
1743 $^{9}/_{1}$—1758 koniec maja	Jan Koc
1758 $^{2}/_{6}$—1766	Jan Olbrycht
1767—1781	Jan Teodor Chodakowski.

Regenci ziemscy.

1583—1585	Jan Smitkowski
1617—1625	Wojciech Boczek
1629	Mikołaj Szpakowski
1645	Adam Szczepanowski
1645	Józef Gano
1651	Piotr Radomski
1655—1661	Jan Moczulski
1666—1668	Aleksander Bryliński
1669—1686	Tomasz Aleksander Jagiełłowicz
1733—1754	Stanisław Białobocki
1765—1768	Marcin Prek
1772	Marcin Wyczółkowski
1772 $^{16}/_{8}$—1777	Tomasz Osuchowski
1778—1783	Tomasz Zakaszewski.

2. *Poczet chronologiczny susceptantów grodzkich bełzkich.*

1727	Jan Petrykowski Stanisław Przerański Antoni Klembowski
1730—1732	Michał Wydżga
1731	Jan Rydaczyński
1734	Stanisław Józef Śmidziński
1739	Wojciech Jazłocki Wincenty Mietelski

1743	Augustyn Niemiera
1746—1749	Wincenty Mietelski
1748	Antoni Piasecki
1750	Wojciech Strzemiński
1754—1763	Jan Teodor Chodakowski
1774—1781	Michał Chodakowski
1775	Jan Niebyłowski.

3. Poczet alfabetyczny palestrantów (głównie inducentów) grodzkich bełzkich w XVIII wieku.

Archimowicz 1711—1715.
Bagocki Tadeusz, cześnikowicz nurski 1749—1756
Barzykowski Franciszek 1749—1756
Baszkowski 1775—1784
Białobocki Adam, stolnikowicz ciechanowski 1749—1756
Bielewicz Józef 1749—1784
Bieniewski Antoni Pruszak, komornikowicz łucki 1741—1756
Boczajkowski Józef Ignacy 1732—1738
Borzęcki Franciszek Józef 1732—1738
Budziński 1732—1738
Bukrzewski Józef 1749—1756
Buszkowski Mikołaj 1749—1756
Butkiewicz 1706—1715
Chamiec 1711—1715
Chmielecki 1732—1738
Chodakowski Marcin 1749—1756
Chodakowski Mikołaj 1749—1756
Chorzewski Józef, sędzic ziemski czernichowski 1749—1756
Ciołkowski Jakób 1751
Ciołkowski Władysław 1751
Czarnecki Marcin 1749—1756
Czerszycki Antoni 1749—1756
Dobiecki Andrzej 1749—1756
Dobrowolski Marcin 1775—1784
Dziewiałtowski Jan Gintowt, miecznikowicz bełzki 1749—1756
Dziewiałtowski Joachim Gintowt, cześnikowicz horodelski 1749—1756
Enander Józef 1749—1756
Gidymin Julian 1749—1756
Głogowski Jakób, miecznikowicz płocki 1749—1756
Gnatowski Józef 1749—1756
Gostyński 1706—1710
Grabowski 1732—1738
Hordziejowski Jan 1745—1748
Jabłoński 1711—1715
Janiszowski 1711—1715
Jankowski 1775—1784
Janowski z Opatkowic 1706—1710

Jaworski Kazimierz 1749—1756
Jazłocki 1716—1718
Jemiłowski Bazyli 1749—1756
Jemiołkowski 1711—1715
Kadłubiski Adam 1745—1748
Kamodziński Onufry 1745—1748
Kobyliński 1732—1738
Kozerski Jan 1749—1756
Krasowski 1732—1738
Lasocki Piotr 1749—1756
Lesiecki Cyrjak 1749—1756
Leszczyński 1732 1738
Leścicki Tomasz 1745—1748
Lipski 1732—1748
Lipski Antoni, podstolic buski 1749—1756
Lipski Florjan 1749—1756
Lipski Tomasz 1749—1756
Lityński 1775—1784
Lityński Antoni 1749—1756
Lubieniecki Franciszek, cześnikowicz nowogrodzki 1749—1756
Łaniewski Chryzostom, pisarzowicz grodzki bełzki 1749—1784
Łaniewski Kajetan 1749—1784
Łopuszański 1775—1784
Łośkiewicz Antoni (Adam), skarbnikowicz zwinogrodzki 1749—1756
Łośkiewicz Ignacy, komornikowicz ziemski bracławski 1749—1756
Ługowski Ignacy, cześnikowicz łukowski 1745—1748
Malczewski Sylwester, łowczyc łęczycki 1749—1756
Micowski Tomasz 1732—1738
Mietelski Wincenty 1732—1784
Milewski Michał 1745—1784
Młocki 1742—1748
Mokrski Adam 1711—1715
Mukański Jan 1745—1756
Mukański Onufry, skarbnikowicz buski 1749—1756
Narczewski 1732—1738
Niebyłowski Jan 1749—1756
Niemiera Augustyn 1732—1738
Orzęcki Michał, chorążyc buski 1749—1756
Papara Mikołaj, stolnikowicz dobrzyński 1749—1756
Petlicki Ignacy 1745—1748
Petrykowski Piotr 1749—1756
Piasecki Ignacy 1749—1756
Piotrowski Wojciech 1749—1756
Popielnicki Ludwik 1745—1748
Popławki Józef 1745—1756
Prek Marcin 1749—1756
Progulbicki 1711—1715
Przyłuski Kajetan, łowczyc nurski 1749—1756

Raczyński Maciej 1745—1748
Radecki Franciszek 1711—1718
Rakowski 1732—1738
Rokicki Aleksander 1749—1756
Rokicki Jakób, skarbnikowicz zakroczymski 1749—1756
Rokicki Teodor 1745—1748
Rulikowski 1749—1756
Russyan 1711—1715
Rzązewski Wawrzyniec, cześnikowicz nowogrodzki 1749—1756
Rzeszotarski Mikołaj 1745—1748
Saryusz Antoni 1711—1715
Sikorski Paweł 1749—1756
Skalmirowski 1741—1742
Sobieszczański 1732—1738
Sobolewski Józef 1739—1756
Starzyński Jakób 1749—1756
Starzyński Norbert Korwin, cześnikowicz chełmiński 1749—1756
Stroszewski Aleksander 1749—1756
Stroszewski Franciszek Ksawery 1745—1756
Strzelbicki 1711—1715
Strzemiński Franciszek 1749—1756
Suhak 1706—1710
Świdziński 1716—1718
Teleżyński 1711—1715
Teleżyński Feliks, miecznikowicz dobrzyński 1745—1748
Terlecki 1732—1738
Tuszyński Józef, starościc cudnowski i miecznikowicz lubaczowski 1749—1756
Ubysz 1711—1715
Ubysz Franciszek 1745—1748
Wesołowski Leon 1749—1756
Widawski Adam 1749—1756
Widawski Józef 1749—1756
Wierzbicki Michał, cześnikowicz płocki 1745—1784
Witanowski Adam 1716—1748
Wyczółkowski Jan 1749—1756
Wyczółkowski Marcin 1749—1756
Wydżga Bartłomiej, stolnikowicz grabowiecki 1745—1748
Wydżga Walerjan, sędzic ziemski bełzki 1749—1756
Wysokiński 1711—1715
Zakaszowski Walentyn 1749—1756
Zakrzewski 1711—1615
Zakrzewski Walentyn 1749—1756
Zarzecki 1711—1715
Zarzecki Kajetan 1749—1756
Zderkiewicz Stefan Djonizy Franciszek 1711—1718
Zobowicz Antoni 1751
Żeromski Felicjan, łowczyc liwski 1749—1756

Żuliński 1749—1756.
Żuliński Adam 1716—1718

Spis powyższy sporządzony został na podstawie zapisek w tomach Castr. Bełz. T. 404 z lat 1706—1710, 405 (1711—1715), 406 (1714—1715), 407 (1716—1718), 414 (1732—1734), 320 str. 146, 415 (1735—1738), 417 (1741—1742), 419 (1745—1746), 420 (1747—1748), 345 str. 1143, 421 (1749—1750), 422 (1751—1752), 423 (1753—1754), 424 (1755—1756), 434 (1775—1776), 436 (1779—1784), Terr. Bełz. T. 116 str. 5.

4. W Bełzie, 19 kwietnia 1737.

Adam Michał Chołoniewski, regent grodzki bełzki, daje Wojciechowi Jazłockiemu, susceptantowi grodzkiemu bełzkiemu, instrukcję w sprawie zarządu archiwum i kancelarją grodzką bełzką.

Actum in castro Bełzensi, feria secunda in vigilia festi Visitationis Beatissimae Virginis Mariae anno Domini millesimo septingentesimo trigesimo septimo (1/VII).

Literarum certarum oblata.

Ad personalem oblationem officiosamque affectationem generosi Adalberti Jazłocki coram officio praesenti officiose factam officium praesens castrense capitaneale Bełzense affectationi eiusdem annuendo, literas certas infrascriptas, introcontentas, intraacticandas pro debito officii sui munere suscepit et actis suis ingrossari mandavit tenoris sequentis:

Memoryał jegomości panu Jazłockiemu w Bełzie die decima nona aprilis millesimo septingentesimo trigesimo septimo zostawiony. Primo archiwum kazać wyreparować i dach z strony swojej pobić. Secundo księgi starej indukty poskładać, powiązać. Tertio klucze jegomości panu Micowskiemu jednemu konfidować, salva eiusdem w porządnym ksiąg ułozeniu diligentia et quotidiana tegoż klucza do kancelaryi restitutione. Quarto lektantów czterech obrać tylo, tantisper exactiores et capatiores, nim sam rozpatrzywszy się plenius postanowi. Quinto expedycye dysponować kolejno habito respectu na każdego applikacyą, pilność i pracą. Sexto w protokułach żadnego spatium nie zostawiać. Septimo extraktów nie autentykowanych nikomu nie wydawać dla zawodu strony. Octavo korrekty nie dawać, póki pieczęci nie będzie przyciśnionej. Nono korrektę dając mieć zupełną super qualitates transakcyi circumspekcyą, o to wszystko ad ulteriorem dispositionem upraszam. Adam Michał Chołoniewski.

Ichmość panowie lectantes: jegomość pan Oniszkiewicz, jegomość pan Mietelski, jegomość pan Micowski, czwarty, kto się podoba. Suscepty i expedycye dla jaśnie wielmożnego jegomości pana

starosty, sędziów tutejszych i publiczne gratis cedant, reliquae według prawa i zwyczajów solvantur, expedycye wszystkich i pieczęci, które wychodzą i kto wydaje, pisać. Regestr, indukta tegoroczna zapisowa do władzy i pracy jegomości pana susceptanta, relationum ichmość palestrantes expedycie principantes affectuabunt, zaległych zaś kopij w miesiąc sexternów dwa każdy z ichmościów propter signum applikacyi, ażeby indukty napisał, obligantur.

Castr. Bełz. T. 327 str. 1349—1350.

5. *W Lublinie, 16 czerwca 1737.*

Adam Michał Chołoniewski, regent grodzki bełzki, przesyła Wojciechowi Jazłockiemu, susceptantowi grodzkiemu bełzkiemu uzupełnienie swej poprzedniej dyspozycji co do sposobu zarządu archiwum i kancelarją grodzką bełzką. (Actum i formuła oblatuacyjna, jak pod nrem 4).

Mnie wielce mości kochany bracie! List waszmość pana przez człeka jegomości pana Ołtarzowskiego pisany nie doszedł mnie i nie wiem eius contenta, dwa zaś przez jegomość pana Zmijawskiego i pana burgrabiego bełzkiego ordynowane odebrałem, z wiadomością tylko o prezencyi wpana w Bełzie, ale nie o interesach; teraźniejszy jednak anteriorum brevitatem nagrodził doskonale obszyrną dyfensyi waszmość panów expresyą, na które respondendo tak resolvo. W Bełzie na Zielone Świątki być nie mogłem dla czasu krótkiego przez trybunał w limicie pozwolonego. Suscepta cum plenaria cancellariae dispositione sit przy waszmość panu ad ulteriorem dispositionem, w której będę (aby) wam stateczny, kiedy zajemną i mojego zdania i dobrego porządku widzę obserwancyą. Protokuły, że są oprawne, laudatur, aleby trzeba, żeby i indukta z nich była ksiąg, które ichmość palestrantes expedycyi participantes affectuare powinni. Do jegomości pana Micowskiego piszę, klucz restituat waszmość panu, kiedy jednak będzie potrzeba ad archiwum, żebyś mu waszmość pan komunikował, salva instantanea tegoż klucza restitutione i żebyś waszmość pan wiedział, czego ma kto szukać i co wyjmować będzie. Otwarcie, jeżeli dawno bywało, i teraz usurpetur na reparacyą sklepu. Dalsza ksiąg oprawa, która, ile dawnych nie do mnie należy, niech się zatrzyma do mego przyjazdu, bo na to wieleby było expensy, ja tylko upraszam waszmość pana, ażeby do oprawy była gotowość, jako to indukty ułożone i protokuły dawne w kupie, kopie poindukowane i to wszytko powiązano, ażeby in casum potrzeby do oprawiania, wszytko paratum było, osobliwie anni praesentis, ażeby od ręki currat indukta i niech gotowa będzie inscriptionum i relationum. Sądy miał his temporibus złożyć jegomość pan sędzia, które kiedy będą naznaczone, proszę mi oznajmić. Ichmość lectantes powinniby dla swoich awantarzów pilnować kan-

celaryi, a jeżeli assidui być nie chcą, to nie jest waszmość pana szkoda. Expedycye absentibus dari nie powinne, te zaś, które od waszmość pana będą wydane, choć też sam waszmość pan przeczytasz, a lektant czwarty przez wpana obrany im podpisze, to dla waszmość pana nie powinno być grave. Dyspozycyi nowej absens formować waszmość pana nie mogę, dawną odsyłam, już tak do mego przybycia być musi. Do jegomość pana pisarza piszę, ażeby na waszmość pana był łaskawszy, waszmość pan też dla jegomości jako dla starszego być cum omni observantia, wszakże humilitate nie zgrzyszysz. Ani też stacye powinien, komorki i stajenki pobudować, trzeba ale żeby to po rusku chytro mudro i newełykim kosztom etc. Tabulam usus antiqui w solucie od suscepty i pieczęci przysłać mi proszę dla podpisu wyjednania od samego jegomości pana krajczego dobrodzieja. Komórka będzie za drzwiami w sieniach, stajenka w tyle tak jednak, żeby koniom stojącym dla nóg przednich wyżej było. Dyspozycyą dawną supleat list teraźniejszy, który in realitate et confidentia do waszmość pana piszę, to adiungendo, żem jest waszmość pana życzliwym bratem i najniższym sługą. Adam Michał Chołoniewski z Lublina, die decima sexta iunii anno millesimo septingentesimo trigesimo septimo. Pod skryptum jeszcze annecto, ktoby robił w kontr mojej dyspozycyi, abstineatur od kancelaryi, kopie ichmość palestrantes pisać mogą, ale też waszmość pan, jeżeli źle kto napisze, możesz nie przyjąć i odesłać, żeby lepiej napisano, bo gdyby nie pisali źle, nie uczyliby się dobrze, co do waszmość pana, ażebyś postrzegł, ut sit bene, należy. — Post quarum literarum in acta praesentia ingrossationem originalia idem offerens ad se recepit et officium praesens quietavit.

Castr. Bełz. T. 327 str. 1350—1353.

6. W Bełzie, 7 marca 1738.

Franciszek Salezy Potocki, starosta bełzki, ustanawia ordynację dla kancelarji grodzkiej bełzkiej.

Actum in castro Bełzensi, feria tertia post dominicam Ramispalmarum quadragesimalem anno Domini millesimo septingentesimo trigesimo nono (24/III).

Dispositionis cancellariae oblata.

Ad personalem oblationem officiosamque affectationem generosi Antonii Budziński coram officio praesenti officiose factam, officium praesens castrense capitaneale Bełzense affectationi eiusdem annuendo dispositionem cancellariae seu tabulam infrascriptam, introcontentam, infraacticandam pro debito officii sui munere suscepit et actis suis ingrossari mandavit tenoris sequentis:

Dispositio cancellariae castrensis Bełzenzis in manus generosi Adami Chołoniewski, eiusdem regentis[1]), tradita et concessa ad ob-

[1]) Po tych słowach następują w tekście słowa „ad praesens generosi Koc", które jednak zostały skreślone.

servandumque praecomissa die septima martii anno millesimo septingentesimo octavo facta. 1-mo. Iuxta anteriores usus et obligationem officii sui suprascriptus generosus regens transactiones omnes in acta castrensia iuxta requisitionem cuiuslibet aut solus suscipiat aut sit aliis legalitatibus impeditus, palestritam nobilem capacem et non notatum relinquat. 2-do. Idem generosus regens aut susceptans eius prothocolla inscriptionum, relationum et plenipotentiarum sub cura et dispositione sui teneat compactata, munda et sine ullis spaciis conservet. 3-tio. Idem generosus regens aut eius susceptans eadem protocolla et acta antiqua et copias in locis solitis teneat neque ad hospitia extra locum positionis actorum quovis praetextu transferre permittat. 4-to. Idem generosus regens lectantes probatos et idoneos constituat, ultra quos nemo audeat lectam subscribere. 5-to. Idem generosus regens palestritas constantes et honestos conservet, insolentes vero et notatos moneat, pertinaces autem et incorrigibiles ab aditu cancellariae removeat, ne quaedam subsequantur inconvenientiae. 6-to. Idem generosus regens aut eius susceptans claves ab archivo conservet, unique palestritarum eligendo aditum eiusdem archivi permittat. 7-mo. Idem generosus regens stante suo officio transactiones omnes induci, libros compactari curet et anterioria acta pro posse ad debitum ordinem reduci studeat. 8-vo. Idem generosus regens aut eius susceptans sub tempus quaerelarum regestra iudicialia iuxta requisitiones cum numero inscribat, arestis praesideat et eadem regestra in archivo diligenter conservet. 9-no. Idem generosus aut eius susceptans pro iuribus cancellariae amplius non exigat ultra tabulam inferius scriptam ex usu anteriori et praxi formatam. 10-mo. Sigillum castrense conseruet et transactiones non authenticatas etiam pro terminis quaerellarum pro securitate partium extradi non permittat.

Tabula pro iuribus cancellariae, ultra quam generosus regens vel eius susceptans plus sibi usurpare non debet. A manifestatione seu protestatione groszy piętnaście, a visione, aresto, obductione vulnerum groszy piętnaście, ab oblata złotych dwa, a iuramento złotych dwa, a roboratione unius partis złoty jeden, a roboratione utriusque (partis) złotych dwa, a temporanea inscriptione złoty jeden, ab inscriptione perpetua złotych dwa, a cessione de possessione złotych dwa, a plenipotentia generali groszy piętnaście, a plenipotentia speciali złoty jeden, ab oblata privilegii ex cancellariare gni złotych cztery, a praesentatione rerum, equorum aut boum groszy piętnaście, ab efideiussione eorundem groszy piętnaście, a numeratione summae złoty jeden, a taxa złoty jeden, a proclamatione cadaveris złotych dwa groszy piętnaście, a filura extractus złoty jeden. A sigillo totidem quod a suscepta, ab inscriptione causae in regestrum iudiciale groszy sześć, ab aresto causae groszy sześć, a civibus et oppidanis cuiusvis loci in duplo, ab infidelibus in triplo. Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny. — Post cuius dispositionis in acta praesentia ingrossationem originale idem offerens rursus ad se recepit et de recepto officium praesens quietavit.

Castr. Bełz. T. 330 str. 819—822.

MUZEUM W PRZEMYŚLU

7. *W Bełzie, 23 czerwca 1750.*

Sejmik województwa bełzkiego określa warunki, wymagane od kandydatów na urząd regentów i kancelarystów grodzkich i ziemskich.

Actum in castro Bełzensi, feria quinta in crastino festi Nativitatis sancti Joannis Baptistae anno Domini 1750 (25/VI).

Instructionis palatinatus Bełzenzis oblata (wyjątek).

Undecimo. Starostowie oficyalistów gródzkich capaces terrigenas et possessionatos na też oficia instalować będą oraz i regent grodzki, aby był terrigena et possessionatus i depaktacyi nie czynił i ad acta zawsze rezydował i sam tranzakcye ręką swą suscypował sub privatione officii et poena sessionis turris duodecem septimanarum et mille marcarum, a to swemu województwu, żeby był in responsione in casu alicuius inconvenientiae. Może mieć swego substytuta, jednak przysięgłego, który in casu verae infirmitatis lub alicuius impedimenti legalis, i to na czas krótki na miejscu regenta suscypować może. Który regent ma być szlachcic i tego substytut oraz i kancelarystowie grodzcy, aby non vacillet securitas actorum, mają być szlachta et terrigenae. Co się ma rozumieć i o regentach i kancelaryach ziemskich.

Castr. Bełz. T. 344 str. 168—169.

MUZEUM W PRZEMYŚLU

10,-